Nr. 4 OPŁ. POCZT. UISZCZ. RYCZ. Warszawa, poniedziałek, dn. 27 Września 1926 r. Cena 20 gr. Rok I.

ABC

PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Spłaćmy dług honorowy wobec bohatera

Piękny projekt daru dla kpt. Orlińskiego

Drugi dzień gości Warszawa znakomitego lotnika polskiego, kapitana Orlińskiego.

Młody bohater używa w całej pełni rozkoszy wypoczynku po 28-dniowej podróży w przestworzach, pełnej nadludzkich trudów.

Kapitan Orliński jest bohaterem dnia. Na każdym kroku witany jest owacyjnie przez publiczność.

Twardy obowiązek odwoła go jednak niedługo ze stolicy: kapitan Orliński odjedzie za parę dni do macierzystego oddziału — 11 pułku lotniczego— w Lidzie.

Rozpocznie tam codzienną szarą pracę oficerską. W zapadłej kresowej mieścinie w typowym „małym garnizonie", nie powinien uczuć kapitan Orliński, że rodacy zapomnieli mu jego ogromnych zasług.

Ale tak nie będzie. Wymownym dowodem żywej wdzięczności społeczeństwa jest list do naszej Redakcji, który otrzymaliśmy od p. inż. W. K. Hennenberga, byłego asystenta Politechniki Warszawskiej:

Projekt inż. Henneberga

Do Redakcji „A. B. C.",
Warszawa, Spitalna 12.

WSzanowny Panie Redaktorze!

Niniejszem mam zaszczyt prosić Redakcję Pańskiego Pisma o doręczenie znakomitemu lotnikowi naszemu, p. Bolesławowi Orlińskiemu, załączonego przy niniejszym, mego zobowiązania, wynikłego z uznania spełnionego przez Niego

CZYNU.

Mam nadzieję, że zobowiązanie moje zapoczątkuje postawienie własnego domu lotnika polskiego, który z podziwu godną energją i wolą przeleciał pół Europy i całą Azję pod znakiem biało-czerwonym!

Z szacunkiem
Henneberg, arch.

Odpis listu:

„J. Wielmożny pan Bolesław Orliński, kapitan - pilot. Do głębi wzruszony ustanowionym przez W. Szanownego Pana Kapitana rekordem lotniczym, tak wiele Polsce przynoszącym chwały i dającemu płomienną podnietę w pracy naszej codziennej, — proszę najuprzejmiej nieodmówić mi przyjęcia daru mego. Pracownia moja architektoniczna w dowód najwyższego uznania czynu Pańskiego, zupełnie bezinteresownie wykona dla W. Szanownego Pana Kapitana, według Jego życzeń, komplet planów projektu domu mieszkalnego, będącego wyrazem najnowszych dążeń i zdobyczy technicznych w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego. Prosząc o nieodmówienie przyjęcia tego zobowiązania, wynikłego z głębokiej radości współobywatela Kraju, załączam wyrazy wysokiego szacunku i poważania, W. K. Hennenberg, inż. - architekt, Warszawa, 26 września 1926 r."

Jest piękna inicjatywa, poparta pierwszym darem, otwieramy listę dalszych zapisów, niech staną do apelu wszyscy ci, którzy poczuwają się do długu honorowego, jaki ma całe społeczeństwo wobec człowieka, który za cenę bohaterskiego wysiłku rozniósł imię Polski po świecie.

Stolica ofiaruje polskiemu zdobywcy przestworza dom mieszkalny.

Kpt. Orlińskiego będziemy mieli zawsze wśród nas.

Na listę daru honorowego, pod nazwiskiem projektodawcy p. inż. Hennenberga, wpisujemy Redakcję „A. B. C." ze skromną kwotą 500 złotych.

—

Równocześnie powinna pamiętać stolica o nieodłącznym towarzyszu kapitana Orlińskiego, sierżancie Kubiaku, który niemniej ofiarną pracą przyczynił się do zdobycia świetnego zwycięstwa. Wobec tego Redakcja „A. B. C." otwiera ankietę na temat:

Jakim darem powinna uczcić stolica sierżanta Kubiaka?

Równolegle z ofiarami na dar stolicy dla kapitana Orlińskiego, Redakcja „A. B. C." otwiera listę składek na dar dla sierżanta Kubiaka.

Nowy Rząd w starym składzie

W Druskienikach postanowiono nie zmieniać składu Rządu. — Premjer Bartel u Prezydenta Rzeczypospolitej. Nowe wiadomości w Senacie. Co przynieść mogła najbliższa przyszłość

Wyjazd Premjera Bartla do Druskienik miał na celu zyskanie aprobaty na pomysł powołania tego samego rządu do życia. Podczas narady Premjera z marszałkiem Piłsudskim osiągnięto rychło porozumienie, tak, że Premjer mógł zupełnie swobodnie wyjechać do Wilna, ażeby odwiedzić swoją małżonkę.

Sfery kierownicze Rządu nie chcą dopuścić do nadania prawa Sejmowi oddziaływania na skład osobisty Rządu, postanowiły zmusić ciała ustawodawcze do dokonania wyboru między rejteradą a rozwiązaniem parlamentu.

Albo Rząd stanie przed Izbą i uzyska jej zaufanie, albo otrzymawszy votum nieufności od Sejmu rozwiąże ciało ustawodawcze.

W kołach lewicowych traktują tę rzecz jako zupełnie normalną. Rozumowanie tych kół jest następujące: Premjer Bartel nie mógł wskutek przeoczenia wyrazić swej solidarności z ministrami Młodzianowskim i Sujkowskim, dlatego też stanie w najbliższym czasie przed Sejmem i postawi kwestję zaufania do całego Rządu.

Jeden z wybitnych przedstawicieli mniejszości narodowych wyraził opinję, że sytuacja obecna „pachnie awanturą". Rząd stawia parlament w takiem położeniu, że nawet P. P. S. nie będzie mogła oddać swych głosów za Rządem.

W takiej sytuacji o godzinie 10 i pół zebrała się senacka **komisja skarbowo - budżetowa** w celu przedyskutowania prowizorjum budżetowego. Na posiedzeniu tem sen. Popowski (Z. L. N. zgłosił rezolucje o **skreślenie kredytów** na przebudowę gmachu w Ostrowiu, Komorowie dla Szkoły Podchorążych, o ograniczenie prowizorjum do 450 miljonów i o przywrócenie art. 3 ustawy według brzmienia komisji budżetowej Sejmu.

Wniosek ten uchwalono i **obrady komisji przerwano.** Marszałek Senatu odroczył posiedzenie Senatu, które było zwołane na godzinę 4 popołudniu.

Dzisiaj o godzinie 11 w południe Premjer Bartel wyjechał do Zamku, ażeby przedłożyć p. Prezydentowi **do podpisu nominację wszystkich dotychczasowych ministrów.**

Rząd stanie we czwartek przed Sejmem.

Jeżeliby Sejm wystąpił przeciwko bądź całemu Rządowi, bądź przeciw poszczególnym ministrom, **nastąpi natychmiastowe rozwiązanie Sejmu** a nowe wybory z początkiem stycznia.

Godz. 12. Konferencja p. Prezydenta Rzeczypospolitej z premjerem Bartlem trwa.

Wiadomo już, że o godz. 11 **min. 30 podpisał p. Prezydent ponowną nominację dotychczasowego gabinetu.**

—

Oj mężczyźni, mężczyźni...



100 procentowy mężczyzna dyr. Fertner wykorzystuje wszystkie dobrodziejstwa swojej roli

Bandyta Zieliński ranny

wykryto go z bandą, ale znowu zdołał umknąć

Wczoraj o godzinie 2 popołudni we wsi Kadłubek gminy Jedlińsk (między Białobrzegami a Radomiem) powiatu radomskiego, na granicy powiatu grójeckiego, policja z Grójca stoczyła ponownie walkę z nieuchwytną bandą głośnego Wiktora Zielińskiego.

Policja grójecka, powziąwszy wiadomość, że we wspomnianej wsi ma się odbyć napad bandycki, urządziła obławę i nakryła bandę Zielińskiego, złożoną z siedmiu osób z samym Zielińskim na czele. Wywiązała się walka, w wyniku której Zieliński został ranny, jednakże i tym razem zdołał umknąć z jednym ze spólników.

Pozostałych pięciu bandytów ujęto. Są to: Marjan Staszkiewicz (ciężko ranny), Stanisław Ząbkowski, Maksymiljan Ząbkowski, Wikterja Romanowska i piąty niewiadomego nazwiska.

W czasie walki został ranny w szyję policjant z Grójca Wincenty Gawroński, lat 33, którego dziś w stanie ciężkim przewieziono do szpitala D[illegible] Jezus.

GIEŁDA

Obecne przesilenie gabinetowe wpływa wyjątkowo deprymująco na giełdę. Z jednej strony zauważa się powściągliwość i wyczekiwanie na rynku papierów wartościowych, z drugiej zaś poszukiwanie dolara.

W sobotę, kiedy giełda urzędowa była nieczynna, na rynku prywatnym utrzymywała się dla akcyj tendencja niezdecydowana, raczej słaba, zaś dla walut pełnowartościowych zdecydowanie mocna.

Niedziela i dzisiejsze godziny przedgiełdowe nie przyniosły zmian w usposobieniu.

Zawierano tranzakcje po następujących kursach:

Bank Polski 85.75—86, Dyskontowy 8.30, Handlowy 3.65, Chodorów 1.02, Cukier 2.75, Węgiel 70, Lilpopy 0.92, Modrzejów 4.05, Ostrowiec 7.10, Rudzki 1.25, Starachowice 2.10—2.15, Żyrardów 12.75.

Za 100 rubli złotych 53½ dolara, rubel złoty w żądaniu 4.78.

Dolar prywatnie w płaceniu 9.01½, w żądaniu 9.02 i 9.02½.

Bank Polski płaci w dalszym ciągu za gotówkę dolarową zł. 8.94 i za drobne odcinki 8.93, za przekazy dolarowe 8.98.

Urzędowa cena 1 grama złota na dziś [illegible]8.16.

—

O dar honorowy stolicy dla Orlińskiego — Rząd p. Bartla

NASZE ABC

POLSKA A ROSJA POD WZGLĘDEM GOSPODAR CZYM.

Amerykański ekonomista, prof. Kemmerer, zbadawszy skrupulatnie nasz ustrój gospodarczy, spisał swoje rady w 12 grubych zeszytach i odjechał. Zachodzi teraz obawa, że pocjent t. zn. Polska schowa pod sukno receptę świaltego doktora, jak to już raz uczyniła z przestrogami doświadczonego Anglika Hiltona Younga.

Dlatego też musimy zwrócić uwagę na pracę uczonego krakowskiego prof. A. Krzyżanowskiego, który w 3-cim wydaniu książki swej „Pauperyzacja Polski współczesnej" przeprowadza bardzo ciekawe porównanie pomiedzy Polską i Rosją Sowiecką.

Na 135 str. swej ksiażki prof. Krzyżanowski stwierdza, że jeśli chodzi o ściśle gospodarczy punkt widzenia nie ma wielkiej różnicy między Rosją sowiecką a Polską.

Istotą gospodarczego systemu sowieckiego jest t. zw. dekapitalizacja t. zn. tępienie przez państwo kapitałów i oszczędności przez zbyt wielkie wydatki państwowe i przez polityke rewolucyjną.

Polska—stwierdza prof. Krzyżanowski — jest również społeczeństwem pozbawionym kapitałów i oszczędności z powodu błędnej polityki państwowej.

DLACZEGO JESTEŚMY BIEDNI?

Odpowiedź czy to Kemmerera, czy Hiltona Younga, czy Krzyżanowskiego jeżeli ją odwiniemy z grubych powijaków różnych omówień, brzmi jednakowo: jesteśmy biedni dlatego, że od szeregu lat rujnuje nas niemądra polityka.

Polityka ta polega na ciągłem powiększaniu wydatków państwowych. Powiększanie wydatków zmusza rządy do nakładania coraz większych ciężarów na społeczeństwo i niszczenia w ten sposób oszczędności. które są niezbędne dla rozwoju gospodarczego każdego kraju.

Bez kapitałów, zwłaszcza tych zdrowych, które powstają z oszczędności szerokich kół społeczeństwa nie można marzyć o trwałem wydźwignięciu się z przesilenia gospodarczego, a społeczeństwo może oszczędzać tylko wtedy jeżeli oszczędza także państwo.

Widzimy więc, że niedość zapraszać ekspertów zagranicznych do badania naszych dolegliwości i spisywania zbawiennych recept.

5 dni pracy -- 6 dni płacy

Ford poucza, jak można wydajnie pracować

LONDYN, (ATE). 27.9. — Z Detroit donoszą, iż fabryki samochodów Forda, po kilkumiesięcznych doświadczeniach wprowadziły obecnie pięciodniowy tydzień pracy po 8 godzin dziennie. Nowa organizacja pracy nie zmniejsza w niczem wydajności zakładów Forda, a płace robotników pozostaną takie same, jak za 6 dni pracy. Ford oświadczył, że w przyszłości uda mu się jeszcze bardziej zredukować godziny pracy i zwiększyć ilość wolnego czasu, który robotnicy poświęcą rodzinie, kształceniu i sportom.

Kolbą rewolweru w Drożdża

Napad rabunkowy w Wygodzie

W nocy ubiegłej czterech zamaskowanych bandytów, uzbrojonych w rewolwery dokonało napadu na dom Michała Drożdża, zamieszkałego we wsi Wygoda, gmina Parysów.

Wobec wszczęcia alarmu przez domowników, jeden z bandytów uderzył gospodarza kolbą rewolweru w głowę, ciężko go raniąc, poczem wszyscy zbiegli.

Policja zarządziła obławę, narazie bez rezultatu.

Bunt w areszcie VIII kom. policji

Kukawka namawiał Turkowskiego do zbombardowania aresztu

W areszcie VIII Komisarjatu P. P., mieszczącym się w suterynach domu przy ulicy Śliskiej nr. 52 osadzono niejakiego Joska Jakóba Kukawkę, nigdzie nie meldowanego, kilkakrotnie już karanego złodzieja, bandytę i fałszerza pieniędzy, poszukiwanego listami gończymi.

Traf zdarzył, że w tym samym areszcie osadzono również niejakiego Edwarda Turkowskiego, który przyjechawszy na urlop z Torunia, gdzie odbywa służbę wojskową w artylerji, postanowił zażyć stołecznych przyjemności i potężnie „zalawszy robaka" zaczepiał przechodniów. na ulicy.

Kukawka zauważywszy pijanego „towarzysza niedoli", począł go namawiać, aby zdemolował komisarjat. W dzielnym wojaku zagrała ambicja bojowa, wpakował się tedy na piec i rozbierając go systematycznie, kaflami zaczął bombardować drzwi aresztu.

Po dłuższej awanturze, z zachowaniem wszelkich ostrożności, policji, dozorującej areszt, udało się obezwładnić „rozbrykanych" aresztantów. Na placu boju pozostał rozwalony piec.

Urzędnik ze złotówką miesięcznie

Jeden z urzędników państwowych został zredukowany przed rokiem. Ponieważ jednak zajmował mieszkanie w gmachu rządowym i musiałby je opuścić, przeto wystarał się o pozostawienie go na liście płacy. Urządzono to w taki sposób, że za jakąś czynność płacono mu pensję w wysokości jednego złotego miesięcznie. Trwało to rok czasu, zanim zwrócono uwagę na tę niewłaściwość. Obecnie załatwiono to w taki sposób, że wymówiono urzędnikowi posadę i wypłacono mu „pensję" trzymiesięczną w sumie 3 złotych. Urzędnik oczywiście będzie musiał teraz usunąć się z mieszkania rządowego.

4 lata pokuty po 66 latach grzechu

Na ulicy Krochmalnej pokazują sobie ciekawy typ 70-letniego żyda znanego pod przezwiskiem „Babka" (bubele), który do 60-go roku życia zajmował się wyłącznie kradzieżami rozmaitemi. Jako doświadczony złodziej, prowadził życie dostatnie, wychował 2 synów i 2 córki. Dzieci, dorósłszy zajęły się uczciwą pracą i wpłynęły na ojca tak, że ten przed 4 laty porzucił zupełnie fach złodziejski, kupił sobie wózek ręczny i został tragarzem w halach targowych. Zarazem też każdą chwilę wolną dniem i nocą przepędza obecnie w bóżnicy życie błodziejskie. Pokuta ta trwa już 4 lata z rzędu bez przerwy.

Magistrat upraszcza formalności budowlane

Magistrat uchwalił wyłonić specjalną komisję regulacji miasta, działającą na prawach magistratu, która zaprosi do swego grona rzeczoznawców z ramienia Tow. urbanistów, Koła architektów i wybitnych budowniczych.

Komisja ta będzie czynna w biurze regulacji. Komisja biura regulacji będzie zwinięta. W ten sposób plany, które dotąd przechodziły przez dwie instancje, będą załatwiane przez jedną, co znakomicie skróci odpowiednie formalności.

Nadto rozpatrywanie planów będzie się odbywało nie na posiedzeniach magistratu, który nie posiada pod ręką materjałów wyjaśniających i danych, co znacznie opóźniało pobieranie decyzji, lecz na miejscu w biurze regulacji wydziału technicznego.

Szkarlatyna w Warszawie

W sobotę w szpitalach warszawskich przebywało *825 chorych na szkarlatynę.*

Wczoraj wyszło ze szpitala *wyleczonych 37 osób. 4 osoby zmarły.*

W dniu wczorajszym w szpitalach warszawskich umieszczono *41 nowych chorych* na szkarlatynę.

Ogółem w szpitalach warszawskich *leczy się 825 chorych* na szkarlatynę.

Między śmiercią, a życiem

Sąd doraźny nad Zaboklickim

O godzinie 11 minut 10 z najeżonemi bagnetami policjanci wprowadzają oskarżonego Zaboklickiego na salę rozpraw. Oskarżony siada i pogrąża się w zadumę. Robi on wrażenie 18-letniego chłopca. Jest przygnębiony.

Rozpoczyna się badanie personalji.

— Pan był karany czterema miesiącami więzienia, za dezercję z wojska? — pyta przewodniczący sędzia Gumiński.

— Tak — odpowiada cichym głosem oskarżony.

— Pan jest oskarżony o napad na dom bankowy Targownika przy ulicy Niecałej, czy przyznaje się pan do winy?

— Tak — odpowiada oskarżony.

Następnie przewodniczący odczytuje akt oskarżenia, poczem Zaboklicki opowiada szczegółowo w jaki sposób poznał się z Jareckim i w jaki sposób planowano szczegóły napadu. Twierdzi on, że wspólnie dokonali napadu w celu uzyskania funduszu na wyjazd do Ameryki. Zaboklicki kilka razy wzbraniał się do dokonania napadu, lecz za namową Jareckiego zdecydował się nań ostatecznie. Dalej Zaboklicki opowiada, w jaki sposob opracowywano plan napadu na sklep jubilerski przy ulicy Chłodnej 41.

Godz. 11 min. 45. Oskarżony w dalszym ciągu składa swe zeznania.

Ilu ludzi ziemia może wyżywić?

Czy grozi ludzkości głód?

Stały przyrost ludności nieraz już wysuwał pytanie, czy też nie należy się kiedyś obawiać głodu z tej racji, że ziemia nie będzie już w stanie wyżywić tych wielkich mas, jakie głośno dopominają się o życie.

Badania naukowe wykazują, że ziemia nasza istnieje już miljony lat i podlega stale bardzo poważnym przeobrażeniom. Wiemy dobrze, że ogromne przestrzenie ziemi nie zostały dotąd dotknięte pługiem, że bardzo znaczne obszary dziś jeszcze są uprawiane w sposób bardzo pierwotny i że z czasem tam pierwotna uprawa będzie musiała być zastąpiona przez bardziej odpowiednią. Zresztą ludność nauczy się też uprawiać pustynie tak, jak to robią Amerykanie, nawadniając sztucznie.

Powstaje dalej wyzyskać jeszcze to, co zawierają morza i oceany. Liczyć się wreszcie trzeba z tym, jak dalekie mogą zajść zmiany w klimacie ziemi, zmiany, które umożliwią bardzo intensywną uprawę północnej Syberji, Kanady, Labradoru, Grenlandji i innych wielkich obszarów.

Wszystkie te warunki i możliwości upoważniają nas do dania takiej odpowiedzi na zapytanie tytułowe:

„Ziemia zawsze będzie mogła wyżywić tylu ludzi, ilu będzie ją kiedykolwiek zamieszkiwać"

Genjusz ludzki w walce z przyrodą o byt jest niezmordowany w trudzie i niewyczerpany w pomysłach.

Zima za pasem

MOSKWA. (A.W.). 27.9. Na północnym Kaukazie spadł duży śnieg. Opady śnieżne przybrały szczególnie wielkie rozmiary w okręgu Majkopskim, gdzie warstwa śniegu dochodzi do 2 i pół metrów wysokości. Stada bydła, które nie zdążyły powrócić z pastwisk, odcięte są od wiosek.

Pokój w pracy

Zakończenie zatargu w Łodzi

ŁÓDŹ, (A. W.). 27.9. — Po długotrwałym zatargu w przesiębiorcami a robotnikami na myśle łódzkim pomiędzy przedstąpiło porozumienie. Robotnicy uzyskali 12 proc. podwyżki.

Straszny wybuch

PARYŻ. (P.A.T.). 27.9. Jak donoszą z Honfeur, w tamtejszej fabryce dynamitu nastąpiła eksplozja. Trzy osoby poniosły śmierć.

Napad na policję

Wczoraj na rogu ulicy Wielkiej i Śliskiej posterunkowy 8-go Komisarjatu P.P. zauważył czterech bijących się mężczyzn. Dzielny policjant podczas interwencji został zaatakowany przez zakłócających porządek publiczny „zapaśników", którzy puścili w ruch noże. Na wszczęty alarm, przybył posterunkowy oddziału konnego P.P. Czajkowski, który jednak także nie mógł sobie dać rady z napastnikami.

Po upływie kilku minut zjawiło się jeszcze osmiu policjantów, którzy przy pomocy szabel, obezwładnili i aresztowali awanturników, którzy w trakcie walki poszarpali na sobie ubranie.

Po wylegitymowaniu w komisarjacie okazało się, że aresztowani są to znani policji kryminalnej nożowcy: bracia Edward, lat 23 i Henryk, lat 21, Turkowscy (Śliska nr. 16), Stefan Zaleski, lat 23 (Wielka nr. 17), i Henryk Kierski, lat 21 (Pańska nr. 29).

Poprawa bytu urzędników państwowych

jest palącą sprawą doby

Opinja Wice-Prezesa Zarządu Głównego Stowarzyszenia Urzędników Państwowych p. St. Sasorskiego

ABC w zrozumieniu pierwszorzędnej wagi zagadnienia poprawy bytu urzędników państwowych zwraca się do jednego z przywódców korporacyjnego ruchu urzędniczego Wice-Prezesa Zarządu Głównego Stowarzyszenia Urzędników Państwowych p. Stanisława Sasorskiego z zapytaniem:

Co sądzą urzędnicy państwowi o możliwości poprawy ich nader ciężkiego położenia materjalnego drogą reorganizacji administracji państwowej, o czem się tak wiele mówi?

— Jesteśmy zdania — odpowiada p. Prezes Sasorski, — że tą drogą znaczniejszych wyników się nie osiągnie, gdyż urzędników ściśle administracyjnych jest w Państwie zaledwie około 45 tysięcy na ogólną liczbę przeszło 400 tysięcy pracowników państwowych.

— Reorganizacja administracji może wpłynąć na pewne zmniejszenie liczby urzędników i stąd można uzyskać pewne oszczędności, które możnaby dalej obrócić na poprawę bytu urzędników. Ale, jeżeli zważymy, że pobory urzędników administracyjnych wynoszą tylko około 160 miljonów złotych rocznie, to stanie się jasnem, że nadmiernych nadziei z tą sprawą urzędnicy państwowi wiązać nie mogą.

— Jakąż więc drogę Panowie widzą?

— Trzeba pomyśleć o zwiększeniu dochodów państwowych. Podwyższenie podatków w stosunku do wzrostu cen hurtowych — to jedno. Rozszerzenie zawiera płatników podatkowych — to drugie. Mówi się też o zwiększeniu wydajności gospodarki monopolów państwowych, ale wogóle o tych rzeczach **dotychczas tylko się mówi.**

— A może Pan Prezes w kilku cyfrach powie czytelnikom „A. B. C." o ile pogorszyło się w ostatnich czasach położenie materjalne urzędników państwowych?

— Płace obecne są na poziomie z grudnia 1925 roku, a od tego czasu według oficjalnych danych statystycznych koszty utrzymania znacznie wzrosły, a mianowicie w Warszawie: w grudniu o 11,21 proc., w kwietniu o 4,14 proc., w maju o 5,45 proc., w sierpniu o 2,52 proc. W innych miesiącach był nieznaczny spadek, ale **naogół drożyzna w ciągu tego czasu bardzo się dała urzędnikom we znaki.**

— W ciągu ostatnich lat płace urzędnicze miały najwyższą wartość realną **w drugiej połowie 1925 roku.** Już w pierwszej połowie roku bieżącego płace te realnie

spadły o 15 proc.,

a w pierwszych miesiącach drugiego półrocza spadły w dalszym ciągu.

— Widać więc wyraźnie — zakończył p. Prezes Sasorski — że **położenie materjalne urzędników państwowych wydatnie się w tym roku pogorszyło.**

Ze swej strony dodamy, że sprawa poprawy bytu urzędników państwowych jest w najwyższym stopniu paląca. Rozwiązanie jej jest bardzo trudne, ale

rozwiązanie znaleźć się musi.

Nowa afera szpiegowska

Aresztowanie hr. Szuwałowa

W nocy z dnia 26 b. m. żandarmerja 5 plutonu aresztowała w Kaczym Dole b. podpułkownika wojsk polskich hr. Włodzimierza Szuwałowa, zarządcę dóbr hr. Branickiego. Niezwykle i tajemniczo przedstawia się ta sprawa: w swoim czasie hr. Szuwałow był przydzielony do 2 oddziału sztabu defenzywy i otrzymał polecenie udania się za kordon dla pracy wywiadowczej. Na ten cel hr. Szuwałow otrzymał znaczne sumy dla opłacenia konfidentów. Po powrocie oficer kasowy sztabu zażądał od niego pokwitowań podpisanych tych osób, którym pieniądze wręczył. Szuwałow tłómaczył się, że pokwitowań nie brał, nie chcąc się narażać na rozkonspirowanie. Mimo to wytoczono mu sprawę o oszustwo, a po wystąpieniu jego z wojska, rozpoczęto poszukiwania, notując takowe w gazecie śledczej. Wczoraj znaleziono Szuwałowa w Kaczym Dole, gdzie od dłuższego czasu przebywa. Sprawą tą zainteresował się gen. Bałachowicz, który jest dawnym dowódcą Szuwałowa. Wczoraj odwiedził go w areszcie. Dalsze śledztwo prowadzi prokurator wojskowy.

Nie legenda — prawda

Przeprowadzając szczegółowe śledztwo w sprawie tajemniczego szpiega, o którym od szeregu już dni informujemy naszych Czytelników, władze sądowe i śledcze stanęły wobec zdumiewającego materjału, zebranego pośród okolicznej ludności Dalnogrodu.

Opowiada się mianowicie, że szpieg ten jest **„czarownikiem"**. Okoliczni chłopi stwierdzają, że aresztowany osobnik potrafił

zapalić las na odległość.

Pozatem domniemany czarownik, ukazawszy się któregoś dnia na pastwisku,

oślepił psa owczarskiego, oraz uśpił pastuszka wraz z całem stadem owiec.

Baba, która przyniosła pastuszkowi jedzenie, uległa także, „czarom" tajemniczego osobnika, który zdołał ją również uśpić i zjeść śniadanie, przyniesione dla pastuszka. Kiedy kobieta przyszła do siebie, szpieg nakazał jej przynosić sobie stale żywność i informować go o tem, co się w najbliższej okolicy dzieje.

Oczywiście nasuwa się odrazu przypuszczenie, że aresztowany jest człowiekiem doskonale przygotowanym do akcji, którą mu polecono spełnić. Nie mówiąc już o środkach technicznych, które przy nim znaleziono, szpieg najprawdopodobniej jest człowiekiem dużego wykształcenia, umiejętnie posługującym się najnowszemi zdobyczami techniki. Tajemnicze czary są najprawdopodobniej tylko wynikiem sprytnego użycia gazów usypiających, względnie oślepiających. Szpieg zresztą, korzystając z wrażenia, jakie wywołał,

płacił złotem, które później okazało się dobrze oczyszczonymi starymi miedziakami.

W ostatnich dniach ze szpiegiem komunikowali się jacyś podejrzani osobnicy, którzy składali raporty i otrzymywali odeń nakazy. Pewnego razu zauważono, iż przybył do niego jakiś jegomość

w skórzanej kurtce, na rowerze mocno zabłocony i zmęczony, co wskazywałoby, na to, iż przebył

bardzo daleką drogę.

Przybysz przywiózł ze sobą jakieś flaszki z płynami i papiery, które wespół z aresztowanym zakopał w leśnej gestwinie, starając się, aby nikt nie widział, gdzie zostały te przedmioty zakopane.

Dla zatarcia śladów swej misji i uśpienia czujności okolicznych włościan, szpieg opowiadał, że jest rozgoryczony do świata i dlatego chce wieść żywot pustelniczy w lesie. Dla większego efektu szpieg przebrał się **w dziwaczny jakiś kostjum, przypominający habit mnisi, przyczem posługiwał się sztuczną czarną brodą i peruką.**

Po zaaresztowaniu, problematycznego pustelnika, okoliczni włościanie opowiadają sobie o skarbach, zakopanych przez szpiega w lesie i poszukują ich z całą skrupulatnością.

Czuję się w Polsce, jak w domu — mówi Prezes Maillard

Na rozpoczynający się dziś Międzynarodowy Kongres Autorów Dramatycznych przybyły wczoraj i dziś delegacje francuska, niemiecka i angielska.

Prezes Międzynar. Związku autorów dramatycznych, p. Maillard oświadczył witającemu go wysłannikowi „A B C":

— Jestem zachwycony gościnnem przyjęciem, jakiego doznaliśmy w Polsce — mówi p. Maillard. — Przedwczoraj byliśmy w Poznaniu, gdzie przyjęto nas nad wyraz serdecznie. Zwiedziliśmy zamek królewski i okolice Poznania, między innemi Kurnik, gdzie wspaniale przyjęła nas p. hr. Zamoyska.

Wczoraj podejmował nas Toruń... trudno doprawdy w tej chwili, po godzinnym pobycie w Warszawie, wyliczyć to wszystko dobre, co nas tu spotkało. Zresztą jesteśmy w Polsce u naszych przyjaciół...

Walka z drożyzną

Biuro Badania Cen na warsztacie

Wczoraj, mimo niedzieli i przesilenia rządowego, Minister Przemysłu i Handlu inż. Kwiatkowski odbył z gronem fachowców naradę w sprawie Biura Badania Cen (Biura Ankiet), o którego zadaniach informowaliśmy już naszych czytelników.

Ustalono zasadnicze ramy odpowiednie ustawy i projekt regulaminu. W ciągu bieżącego tygodnia odbędzie się w Min. Przemysłu i Handlu drugie czytanie tych projektów, przyczem w tygodniu następnym po uzgodnieniu stanowiska z innemi zainteresowanemi ministerstwami, wspomniane projekty będą omówione na specjalnej naradzie z przedstawicielami życia gospodarczego.

Spodziewać się należy, że już około 15-go października projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o Biurze Badania Cen wpłynie na Radę Ministrów.

Chcesz być obywatelem? Pracuj

Syndykalizm faszystowski

Rzym, 23 września.

Z pośród wszystkich istniejących odłamów socjalizmu żaden nie głosi miłości bliźniego i współpracy klas, przeciwnie, wszystkie są wyrazicielami nienawiści do każdego, kto się ośmieli być innego zdania. Natomiast obecny ruch robotniczy włoski, ruch syndykalistyczny, opiera się na zasadzie ścisłej współpracy wszystkich warstw, ogół włoski przyjmuje ten ruch z wielkim zapałem, ogarnia on też bardzo szerokie koła, choćiaż poza granicami Włoch nie ma uznania.

Rysem zasadniczym tego ruchu jest następujące zdanie:

„Każda praca, choćby najskromniejsza, najniższego gatunku, zmierza do piękna i wzbogaca świat, jeśli tylko jest dobrze wykonana".

Ale też każdy obywatel musi stanąć do jakiejś pracy, **wszyscy** zas muszą być **wciągnięci** do korporacji pracy. Hasłami temi kierował się Mussolini, powziąwszy plan zorganizowania państwa na zasadach syndykalizmu.

Pod syndykalizmem rozumieć należy, dążenie do tego, by rozszerzyć dotychczas nieoficjalne związki zawodowe, rozpowszechnić je na wszystkie dziedziny życia i stworzyć dzięki nim syndykalistyczne zorga-

Praca prawodawcza **Mussolinizowane i rządzone państwo, niego** idzie całkowicie w tym kierunku. Najpierw wydaje on prawo o zapewnieniu „ciągłości pracy", zakazujące strajków i zalecające rozstrzyganie sporów między pracodawcą o robotnikiem sadom rozjemczym przy zwazikach zawodowych.

W kwietniu r. b. wydaje prawo organizacji syndykatów. Na jego zasadzie wszystkie poszczególne związki zawodowe zostają prawnie uznane i otrzymują charakter osoby prawnej. Niema przymusu należenia do syndykatów, wystarczy jednak, by z danej kategorji robotników 10 proc. wstąpiło do związku, by miał on charakter prawny i moc ferowania uchwał i wyroków.

W tych warunkach pracodawcy i robotnicy stoją wprawdzie i nadal na dwuch biegunach, lecz nie do walki, a na razie dla zawarcia rozejmu po to, by jutro zawrzeć pokój.

Właśnie to, że obie te warstwy doszły do przekonania, że ich własny i całego świata dobrobyt zależy od sharmonizowania wysiłków obustronnych, jest główną zdobyczą obecnego ruchu społecznego we Włoszech. Nad rozpowszechnieniem tej zasady pracuje mnóstwo autorów i pism, czytanych przez wszystkie warstwy i w lot chwytanych.

Bliski już jest czas, kiedy we Włoszech zniknie typ złodzieja, bez względu na to, czy chodził on we fraku, czy w podartej kurtce; kiedy każdy włoch będzie uważał za hańbę nienależenie do powszechnego zrzeszenia pracy.

Poincare o Niemcach

PARYŻ. (A.W.). 27.9. Wczoraj premjer Poincaré na bankiecie, wydanym przez związek inwalidów wojskowych w St. Germain, wygłosił wielkie przemówienie. W przemówieniu premjer zanaczył, że ostatnie posunięcia polityczne *nie przeszkodzą Francji w wykonaniu jej zobowiązań w stosunku do ofiar wojny.* Jednakże Niemcy obecne *zaczynają się coraz wyraźniej różnić od niemców z roku 1914*, gdy z rozkazu niemieckiego sztabu generalnego wprowadzono na teren republiki francuskiej w barbarzyński sposób niszczącą wojnę, gwałcąc neutralność jednego z państw. *Konieczność utrzymania pokoju w Europie i pewne zmiany w stosunku Niemiec do Francji skłoniły rząd francuski do polityki, któraby zapewniała korzystanie z błogosławieństw pokoju.* Mowa premjera Francji była gorąco oklaskiwana.

Kij argumentem politycznym

Bezprzykładne represje przeciw opozycjonistom

Wczoraj o godz. 10 m. 40 wieczorem odbywał się na Dynasach wiec P.P.S. Ponieważ wiecownicy zachowywali się dosyć głośno, przeciwko temu zaprotestował tamtędy niejaki Aleksander Zawistowski (Fabryczna nr. 1, lat 50) wyraził się o obradujących dość niepochlebnie.

Rozwścieczeni „bojówkarze" rzucili się na Zawistowskiego i **pobili go dotkliwie pałkami po głowie.**

Ofiara napadu, pod osłoną policji, udała się do domu.

Pierwsze występy Niemców na terenie międzynarodowym

Na kongres prawa autorskiego przybyli do Warszawy m. in. 4 delegaci Niemiec, z p. Goldbergiem, znanym wydawcą berlińskim.

Delegacja weźmie żywy udział w obradach kongresu.

Z życia noworodków

CIEKAWE CYFRY.

Bardzo dokładnie prowadzona statystyka urodzeń na jednej z klinik wiedeńskich w okresie lat 5 (od 1921 do 1925) wykazała, że na 14 tys. urodzeń przypada 800 dzieci, które przyszły na świat pozornie martwe. Po zastosowaniu różnych zabiegów lekarskich z liczby tych 800 — 70 dzieci nie udało się przywołać do życia; dalszych 30 udało się coprawda ożywić, lecz zmarły one w ciągu najbliższych dni. Czyli w sumie 13 proc. ogólnej liczby dzieci, które przyszły na świat pozornie martwe, nie miały sił do życia naprawdę.

Jednakowoż pozostałe 87 proc., czyli cała niemal liczba dzieci pozornie martwych, wyszły z kliniki zupełnie normalne i żywe. Zawdzięczają to, oczywiście, wielkim postępom w technice lekarskiej, która umie tworzyć dziś niemal cuda.

MÓJ EKRAN

NERWOWY JEGOMOŚĆ.

Rozmowa toczyła się o przyszłej wojnie. Prawię wszyscy obecni byli przekonani, że nie da się ona uniknąć i że wybuchnie niedługo.

— Za dwa lata! — twierdził jeden.

— Za pięć!—prostował drugi.

— Za dziesięć — łagodził trzeci.

Mój przyjaciel, pan Barnaba, słuchał tych ponurych krakań z pobłażliwym uśmiechem na szerokiej, rumianej twarzy, poczem wtrącił się do rozmowy ni w pięć, ni w dziewięć:

— Zabawna przygoda zdarzyła mi się zeszłego roku w Paryżu. Mieszkałem w pensjonacie, a że jestem dosyć hałaśliwy, więc jakiś nerwowy jegomość z dołu. skarżył się właścicielce tego zakładu, że budzą go ze snu moje buty. Bo trzeba wam wiedzieć, że ja mam brzydki zwyczaj: zdejmując buty wieczorem, rzucam je na ziemię, zamiast stawiać delikatnie koło łóżka. Właśnie tego wieczoru wróciłem w doskonałym humorze i, kładąc się spać, swoim zwyczajem cisnąłem lewy but z hałasem na podłogę. Tu przypomniałem sobie sąsiada z dołu i wobec tego prawy but zzułem delikatnie i pieczołowicie postawiłem na dywanie, poczem zasnąłem twardym snem. Świtało już, kiedy zbudziło mnie gwałtowne kołatanie do drzwi.

— Pali się, czy co? — była moja pierwsza myśl. Otworzyłem... i zdębiałem. Przedemną, w grubym negliżu, stał sąsiad z dołu. Twarz miał zieloną, ręce mu drżały i zęby dzwoniły.

— Panie — wyjęczał — na miłość Boską, kiedy nareszcie zdejmiesz pan ten but?

— Jaki but?

— No, ten drugi. Bo ja słyszałem tylko grzmotnięcie jednego butu o podłogę i doczekać się nie mogę drugiego, ażeby nareszcie zasnąć spokojnie!

Pan Barnaba skończył i jął zapalać cygaro.

— No dobrze, bardzo to zabawne, ale co to ma do przyszłej wojny? — zagadnął jeden z obecnych.

— To, że jesteście wszyscy, jak ten mój sąsiad: denerwujecie się niepotrzebnie.

Sat.

Organizacja „Czarnej ręki"

Zbrodnicza działalność znanych na cały świat rabusiów

Podpalają, przemycają, fałszują pieniądze, wymuszają

Wielka ta organizacja zbrodniarzy powstała na gruncie St. Zjednoczonych w połowie ubiegłego stulecia; jest to organizacja o charakterze wybitnie międzynarodowym, bo należą do niej Amerykanie, Francuzi, Hiszpanie, lecz rolę kierowniczą grają Włosi, którzy zresztą uchodzić mogą nawet za założycieli.

Członkowie „czarnej ręki" nie cofają się przed żadną zbrodnią; gdy chcą np. otrzymać wysoką premię ubezpieczeniową, podpalają; mają doskonałą służbę przemytniczą; fałszują i puszczają w obieg pieniądze; ale najbardziej rozpowszechnionym i najzyskowniejszym rodzajem ich „pracy" jest wymuszanie. Dzięki temu ostatniemu sposobowi „czarna ręka" zarabia rocznie nieprawdopodobnie wysokie sumy.

„Czarna ręka" jest swego rodzaju państwem w państwie; pomijając już to, że ma świetnie zorganizowany wywiad, pracujący wyłącznie dla bezpieczeństwa organizacji, — posiada ona świetne biuro informacyjne. Zadaniem tego biura jest dostarczanie szczegółów o stanie zamożności przybywających do Ameryki Włochów, Hiszpanów, Portugalczyków i wogóle narodów romańskich. Otrzymywane tą drogą informacje są bardzo ściśle zapisywane do specjalnych ksiąg rejestracyjnych.

Z biura rejestracji informacje te idą do wydziału finansowego, którego obowiązkiem jest odpowiednio „opodatkować" daną osobę na rzecz „czarnej ręki". Zwykle taka zarejestrowana osoba, po ustaleniu przez „czarną rękę" wysokości sumy, jaką winna płacić, otrzymuje pocztą zawiadomienie, że ma miesięcznie, kwartalnie czy też w innych odstępach czasu wpłacać ściśle określoną sumę, po którą we wskazanym czasie zgłaszać się będzie inspektor „czarnej ręki", posiadający odpowiednią legitymację. Opór na nic się nie przyda, gdyż w większości wypadku ci, którzy płacić nie chcą, giną śmiercią zagadkową.

W wykonywaniu swych zleceń jest „czarna ręka" niezmiernie pomysłowa i nieugięta: to opierającemu się spali fabrykę czy sklep, to zamorduje członka jego rodziny czy obrabuje i t. p. A już szczytem uporu i pomysłowości był wypadek następujący:

W r. 1906 „czarna ręka" chciała zmusić rodzinę zmarłego irlandczyka X. do zapłacenia wysokiego okupu; ponieważ spadkobiercy na to zgodzić się nie chcieli, „czarna ręka" wykradła trumnę ze zwłokami z kościoła; wprawdzie policji udało się trumnę odnaleźć i pogrzeb się odbył, ale w tydzień pobytu wykradziono zwłoki po raz drugi, tym razem już z grobowca rodzinnego. Rodzina poddała się i żądaną sumę wpłaciła.

W Chicago członkowie „czarnej ręki" schwytali i trzymali w ukryciu dwu braci Jaksonów, dzięki czemu zmusili trzeciego, bogatego fabrykanta konserw, do tego, by wpłacił organizacji 50 tys. dolarów okupu.

Artyści i kierownicy teatrów są stale pod terorem „czarnej ręki". Jeśli nie chcą płacić żądanych sum, agenci wpadają na widownię i albo urządzają skandal, albo sztucznie wywołują panikę, krzycząc „pożar", i przedstawienie musi być przerwane. Ustalono już obecnie, że Caruso płacił „czarnej ręce" za każdy swój występ gościnny, że taki sam „podatek" płacił i płaci dotąd Szalapin.

Policja rady sobie z „czarną ręką" dać nie może, najpierw dlatego, że prawodawstwo amerykańskie nie daje dostatecznych środków w walce z takiemi organizacjami, lecz głównie dlatego, że kierownictwo organizacji „czarnej ręki" jest nieuchwytne, bo ma siedzibę poza St. Zjednoczonemi, najpewniej we Włoszech.

Jeśli uda się policji przyłapać kogoś z tej szajki, to oczywiście idzie do więzienia, ale mu się dobrze powodzi, bo organizacja wspiera go wszelkiemi siłami, dbając też i o rodzinę. A gdy wreszcie opuści więzienie, dostaje nowy paszport i pod nowem nazwiskiem nanowo rozpoczyna „karjerę". Próbowano nieraz wsadzić do „czarnej ręki" prowokatorów, lecz organizacja bardzo się ich strzeże i nikogo nie przyjmie do swego grona, zanim kandydat nie wykona kilku zbrodni, które już na zawsze wyłączają dlań powrót do uczciwego życia.

Kto raz wejdzie do organizacji, pozostaje w niej do śmierci; jeśli nawet zdarzy się wypadek, że któryś z członków bandy zostanie z niej zwolniony, — długie lata pozostaje pod ścisłą obserwacją w obawie, by kogoś nie zdradził.

Poszukiwacze djamentów

Z życia południowej Afryki

Przed sześciu tygodniami w okolicach Lichtenburga (Afryka poł.) znaleziono nowe tereny djamentowe. Rzuciły się na nie zaraz rzesze chciwych poszukiwaczy w liczbie około 15 tys. osób, w czym zaledwie 120 kobiet. Ledwie władze zdołały ustawić silne posterunki policyjne i choć z gruba wymierzyć teren, już rozpoczęła się gorączkowa praca.

To też w miejscu, gdzie doniedawna stały jedynie dwie nędzne chatki, powstało w bardzo krótkim czasie całe miasto z restauracjami, sklepami, a ludność urosła odrazu do 30 tysięcy. Ludność ta jest nieprawdopodobnie różnorodna, bo wśród poszukiwaczy złota są i zawodowcy, i chłopcy, którzy zaledwie ukończyli szkołę, młode i stare panny i kobiety, szybkobiegacze, członkowie olimpiad, starzy i młodzi chłopi, urzędnicy na urlopie, a nawet beznogie kaleki.

Wśród nich panuje niebywały zgiełk i hałas, kłótnie o tereny, lecz niema tego, co się dzieje na tego rodzaju polach w Ameryce; tam pijaństwa, morderstwa i inne zbrodnie są na porządku dziennym, gdy w Afryce południowej tego rodzaju wykroczeń jest mało. Ten względny spokój i porządek zawdzięczać należy temu głównie, że istnieją tu specjalne rady, które odmawiają prawa pobytu jednostkom awanturniczym.

Wprawdzie poszukiwacz djamentów, gdy mu się powiedzie, może zarobić miesięcznie do 300 tys. funtów (12 miljonów zł.); ogólnie jednak i tutaj nędza nieraz w oczy zagląda. Bo ze wszystkich pracujących zaledwie 5 proc. znajduje cenne djamenty, 40 proc. potrafi tym, co znajdzie, opędzić koszty, reszta zaś, nie mająca nawet tyle szczęścia, żyje w nędzy, i coraz to bardziej stacza się po pochyłości w odmęt.

—*—

Instytut dla głuchoniemych w Bordeaux

Powstał w r. 1786 z inicjatywy arcybiskupa Bordeaux, który, oglądając wyniki pracy nad głuchoniemymi jednego z podwładnych sobie kapłanów, postanowił założyć specjalny instytut. Arcyb. zlecił kierownictwo zakładu ks. Sicard, który wraz ze swymi przyjaciółmi prowadził wytrwale wielkie dzieło przywracania światu niezliczonych rzesz wydziedziczonych.

Od r. 1859 instytut w Bordeaux przeznaczony jest wyłącznie dla dziewcząt, stale jest ich w zakładzie po 250, a od chwili powstania około 4 tys. dziewcząt odbyło tu wykształcenie. Początkowo stosowano w nauce metodę znaków palcami, wyobrażających litery; ale około r. 1830 zmieniono ten system na rzecz porozumiewania się przy pomocy ruchów ust.

Dziś metoda ta stosowana jest wszędzie; głuchoniemych uczy się czytać na wargach, rozumieć wyrazy wymawiane przez rozmowę według pozycji i ruchu warg; uczy się ich też prowadzenia rozmowy w ten sam sposób. Z czasem wychowanki instytutu uczą się nawet wydawania odpowiednich dźwięków i zaczynają — z trudem co prawda — mówić jak istoty normalne, nie upośledzone tym bardzo przykrem kalectwem.

Naturalnie, poza nauką mowy uczennice uczą się w instytucie rzemiosł, co im pozwala nie być ciężarem dla otoczenia; przeważnie poświęcają się one koronkarstwu, szyciu,

Kino w Indjach

Sześciu magnatów hinduskich zebrało wielką sumę 1 miljona funtów (z górą 40 miljonów złotych) dla propagandy kina i filmów angielskich w Indjach. Towarzystwo, opierając się na tym kapitale, ma zamiar wznieść 300 budynków kinowych.

Znawcy utrzymują jednak, że o ile filmy amerykańskie, posiadające tak świetnych komików, jak Chaplin czy Harold Loyd, mogą same liczyć na powodzenie, chociaż są znacznie droższe, — o tyle angażowanie pieniędzy w filmy pochodzenia angielskiego jest już sprawą czystej spekulacji, bo nigdy z góry nie można powiedzieć, czy publiczność dany film angielski pochwali, czy zgani.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

Fantazja przyszłości

za 100 lat ludzie będą żyli 200 lat, jeżeli nie więcej

Dawno już uczeni twierdzili, że śmierć nie jest rzeczą tak naturalną, jak nam się zdaje. Zakwestjonowali również wczesną śmierć z powodu starości.

Uczony angielski Ronald Rose dowiódł, że prace w laboratorjach dokonywane w przeciągu ostatnich lat 80-u, przyczyniły się do przedłużenia życia ludzkiego przeciętnie o lat 20. Twierdzi on dalej, że im bardziej nauka badać będzie tajemnice organizmu ludzkiego, tem dłużej człowiek żyć będzie mógł.

Doktorzy Rutertarb, Haricon i Depler z instytutu Rockefellera w Ameryce twierdzą, że już wynaleziono nowe środki na utrzymanie komórek ciała ludzkiego w stanie żywotnym. Będzie to mogło przedłużyć życie ludzkie o kilkadziesiąt lat przeciętnie.

Uczeni twierdzą, że można zmusić komórki do nieustannej pracy, do niezmęczenia się i do nierozpoczęcia przed czasem procesu gnilnego.

Wspomniany doktór Karol Depler oznajmił, że świeżo odkrył środek na odnowienie naczyń krwionośnych ciała ludzkiego. Jest to rodzaj surowicy do zastrzyknięcia, która zabija bakcyle niszczące komórki i niedające im pracować.

Wybitni uczeni twierdzą, że to odkrycie dra Deplera jest największym cudem nauki. Dalsze postępy w tym kierunku, zdaniem uczonych, przyczynią się do tego, że w roku 2000-m człowiek będzie mógł żyć przeciętnie lat 200, czując się ciągle rześkim i zdolnym do pracy.

Wynika z tego, że kto dożyje 100 lat, będzie żył... 300.

—*—

Prezydent Stanów Zjednoczonych przy odbiorze pensji

Wybitną osobistością, która od szeregu lat co miesiąc wypłaca pensję prezydentowi St. Zjednoczonych, jest urzędniczka skarbu, p. Katarzyna Shea; pełni ona tę misję od czasu, gdy prezydentem został Roosevelt. Osoba ta była niedawno przedmiotem wywiadu dziennikarskiego i oświadczyła, co następuje:

„Od lat 25 jestem urzędniczką skarbu i wypłacam pensję prezydentom; punktualnie ostatniego każdego miesiąca kroczę ku białemu domowi z kopertą, w której jest czek na 6250 dol. Udaję się wprost do gabinetu prezydenta i podaję kopertę, za którą ten dziękuje; dodając nieraz nawet jakąś uwagę.

Prezydent Harding, odbierając ostatnią swą pensję, powiedział do urzędniczki: „mam nadzieję, że przyniosła mi pani dość pieniędzy, abym mógł za nie wyjechać na wypoczynek". Prezydent Taft był bardzo uprzejmy, ale najmilszy jednak był Roosevelt.

Te 6250 dol. — to tylko pensja osobista prezydenta; pozostałe sumy otrzymuje on bezpośrednio z kasy państwowej, do sum tych wchodzi: 25 tys. dolarów tytułem zwrotu kosztów podróży, 125 tys. dolarów na utrzymanie białego domu wraz ze służbą, 26 tys. pobiera na koszty telegrafu, poczty i telefonu, wreszcie 59 tys. na utrzymanie policji, strzegącej białego domu.

Osobiste wydatki prezydenta są tak znaczne, że dość trudno je pokryć z pensji; obecny jednak prezydent Coolidge jest tak bardzo oszczędny, że daje sobie radę, chociaż nie posiada majątku osobistego.

—*—

Nie wszystko złoto, co się świeci

Strzeżcie się fałszywych dwuzłotówek

Banknot dwuzłotowy, mający wygląd bardzo niepokaźny, i, zdawałoby się, najłatwiejszy do sfałszowania, jest jednak najrzadziej fałszowany. W ostatnich dopiero czasach wyłapano w Małopolsce Wschodniej

serję takich banknotów,

zrobionych bardzo nieudolnie, sposobem litograficznym. Takie fałszerstwo nie stanowi wielkiego niebezpieczeństwa, albowiem wystarczy zdaleka spojrzeć na taki banknot, by dostrzec

rażące wady w jego wykonaniu.

Dlatego też uważamy za zbyteczne podawanie rysunku tego banknotu.

Natomiast musimy zwrócić uwagę naszych czytelników na

fałszywe dwuzłotówki serberne,

te bowiem monety są fałszowane w znacznych ilościach i w dodatku

pochodzą z licznych źródeł.

Poza rozmaitymi drugorzędnymi falsyfikatami, które mogą być puszczane w obieg tylko w wyjątkowo sprzyjających okolicznościach, jak naprz. wieczorem na ulicy przy słabem oświetleniu. Ofiarami tego rodzaju fałszerstwa padają przeważnie

szoferzy taksówek i dorożkarze.

Są jednak falsyfikaty, wykonane bardzo starannie i w zewnętrznym wyglądzie

nie różniące się wcale od srebra.

Te okazy są tembardziej niebezpieczne, że przy uderzeniu wydają dźwięk

zbliżony do dźwięku srebra.

Należy wobec tego rzucić z kolei kilka monet. Wówczas można będzie wyróżnić monetę fałszywą.

O ilości fałszywych monet w obiegu świadczą

worki z fałszywem srebrem,

znajdujące się w Skarbcu Emisyjnym Banku Polskiego. Wszystkie monety są pokrajane nożycami, lub przedziurawione, mimo to jednak doskonale zachowały rysunek. Wykonane są przeważnie ze stopu cyny technicznej z ołowiem, przyczem rozróżniane są nawet dwa typy monet fałszywych: sztancowane na sposób francuski — płytko, oraz na sposób amerykański o rysunku bardziej wyraźnym.

Jednozłotówki oraz bilon niklowy, są fałszowane w niklych ilościach. Zdarzają się również sporadyczne wypadki niklowania pięciogroszówek, celem puszczenia ich w obieg

po 20 groszy.

W następnym numerze podamy rysunki bardzo rozpowszechnionych fałszywych banknotów 20-złotowych.

50-lecie Muzeum Przemysłu i Rolnictwa

Wspaniały bilans działalności tej zasłużonej placówki

W tym roku popularne w Warszawie Muzeum Przemysłu i Rolnictwa obchodzi 50-lecie swego istnienia.

Powstało ono w r. 1875 z inicjatywy Jana Tadeusza ks. Lubomirskiego, który wspólnie z innymi złożył na ten cel 68.600 rubli, kładąc podwaliny pod powstanie tak dziś zasłużonej placówki.

Pierwsze prace Muzeum Przemysłu i Rolnictwa przypadają na lata 1875 — 1914. Potem — do r. 1914 — przypada okres rozwoju instytucji i tworzenia nowych placówek naukowych i oświatowych.

W tym czasie powstała przy Muzeum pracownia chemiczna (w r. 1876), pierwsza w b. zaborze rosyjskim, a jedna z najpierwszych, w Europie — stacja oceny nasion, potem — stacja meteorologiczna.

Z powstaniem Państwa Polskiego stacja meteorologiczna stała się podstawą stworzenia Państwowego Instytutu Meteorologicznego.

W r. 1887 powstała pracownia fizyczna.

W pierwszem 25-cioleciu Muzeum urządziło 23 wystawy z różnych dziedzin naszej wytwórczości.

Wspomnieć też trzeba o pracowni geologicznej wraz z gleboznawczą, które pomogły organizacji Państwowego Instytutu Geologicznego.

Dużo też wysiłków poświęciło Muzeum sprawie szkolnictwa zawodowego.

Szkoła zawodowa dla monterów - elektryków, kursy cukiernictwa, szkoła grafików, kursy rysunków technicznych i gorzelnictwa — oto ważniejsze etapy tej pracy.

W tej chwili organizuje się przy Muzeum — Instytut Badania Stanu Gospodarczego Ziem Wschodnich, który niewątpliwie podniesie z zaniedbania nasze ziemie wschodnie.

„Muzykalny" zarząd restauracji Polonia

Zagrał na nerwach swego kwartetu

Zdarzyło się, że dyrekcja restauracji hotelu „Polonia" w Warszawie, zapragnęła zmienić zespół muzyczny p. Golda, grający od pewnego czasu w tej restauracji, na kwartet chrześcijański p. Ant. Adamusa, z którym też, dyr. zakładu, p. Żelechowski zawarł w dniu 1-ym b. m. umowę ustną.

Na zasadzie takiej umowy zespół p. Adamusa miał grać do 15-go b. m., poczem dopiero podpisanoby umowę właściwą.

— Niech się panowie zgrają ze sobą przez te dwa tygodnie, tak, abyście w dniu otwarcia sezonu tworzyli prawdziwą harmonję — motywował dyrektor zakładu.

Kierownik zespołu, p. Adamus, ufając tym oświadczeniom p. Ż., kontraktu nie żądał, zespół przygotował, a nawet dokooptował doń kolegę, stale grającego w „Bristolu".

Atoli, już trzeciego dnia p. Żel., znany z wybitnej niemuzykalności, zaopinjował, że jazzbandzista i skrzypek „nie wpadają mu w ucho".

Stąd prosty wniosek: trzeba cały zespół zmienić, tembardziej, że jak się okazało, jazzbandzista był mało znany p. Żelechowskiemu, jako chrześcijanin.

Zespół p. Adamusa uczuł się z tego powodu pokrzywdzonym, uważając, że p. Żel. postąpił niesolidnie, że członków zespołu naraził na utratę stałych zarobków gdzieindziej, że igrał sobie ich bytem, nie podpisując kontraktu i, że wreszcie zarzuty jego są nieważkie, gdyż ten sam jazzbandzista, który mu rzekomo „nie wpada w ucho", grał niedawno w ciągu 5 miesięcy w tejże „Polonji", a wreszcie w zespole artystycznym w Polsk. Tow. Radjotechnicznem pod kierownictwem p. Adamusa, gdzie wymagany był poziom artystyczny nierównie wyższy od muzyki restauracyjnej. Najważniejszym wreszcie zarzutem, brzydko świadczącym o zarządzającym restauracją „Polonia", jest, że oddalił zespół p. Adamusa, na którego chrześcijańskość kładł nacisk, aby, nie porozumiewając się z nim, przyjąć zespół żydowski, litwaka Lewinsohna, który zaproponował podstawnie niższą cenę. I w tem właśnie tkwi sedno sprawy!

Kongres Prawa Autorskiego

Przedstawiciele twórczości artystycznej całego świata przybyli wczoraj do Warszawy na Międzynarodowy Kongres prawa autorskiego

Przybyli do Warszawy z zagranicy uczestnicy Kongresu, który otwarty będzie dziś, w poniedziałek, popołudniu.

Z Francji, Anglji, Belgji, Holandji, Włoch, Jugosławji, Czech, Danji, Szwecji, Norwegji, nawet z Ameryki, zjechali przedstawiciele literatury, sztuki, nauki prawa, ażeby wspólnie odbyć w Warszawie narady nad żywotnemi zagadnieniami prawa autorskiego, dotyczącego wszelkiej twórczości artystycznej i literackiej.

Na porządku dziennym Kongresu znajduje się 30 kilka referatów, przeważnie opracowanych bądź przez prawników i autorów naszych, bądź przez przedstawicieli literatury i prawa francuskiego.

Otwarcie Kongresu w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej nastąpi dziś o godzinie 4 i pół popołudniu w sali Ratuszowej. Wygłoszone będą cztery mowy: prezesa Komitetu b. ministra Zenona Przesmyckiego, prezesa Rady Miejskiej p. Balińskiego, ministra oświaty Sujkowskiego i prezesa Stowarzyszenia literackiego i artystycznego w Paryżu p. Maylarda.

O godzinie 9 wieczorem odbędzie się pierwszy raut z okazji Kongresu, urządzany przez Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy łącznie z innemi organizacjami literackiemi i artystycznemi, w Resursie Kupieckiej. Zebranie towarzyskie, mające na celu bliższe zaznajomienie wszystkich uczestników Kongresu, urozmaicone będzie produkcjami artystycznemi: odśpiewaniem pieśni polskich przez p. Argasińską, pieśni francuskich przez p. Comte-Wilgocką i artysty opery Freszla.

We wtorek o godzinie 9 i pół zrana zaczynają się właściwe obrady Kongresu.

Sprawa i Ludzie

Gościć będziemy w stolicy naszej przez cztery dni wybitnych artystów, literatów, dziennikarzy, uczonych, prawników tudzież przedstawicieli rządów wielu państw, obradujących nad prawem autorskiem.

Zjazdy takie urządzane przez *Międzynarodowe Stowarzyszenie Literackie i Artystyczne* odbywały się przed wojną stale.

Stowarzyszenie powstało pod patronatem znakomitego pisarza francuskiego *Wiktora Hugo*, jako *wyraz odrodzenia się ducha francuskiego po przegranej wojnie 1870 roku* i odzyskiwania wielkiego stanowiska Francji we współpracy międzynarodowej.

Wśród stałych prezesów zrzeszenia był i polak *Władysław Mickiewicz.* Prezesem honorowym jest obecnie *p. Rajmond Poincaré*, teraźniejszy prezes ministrów francuskich.

Praca stowarzyszenia doprowadziła do zawarcia wiążącej szereg państw (świeżo i Polskę) konwencji ochrony własności literackiej i artystycznej w 1886 roku w Bernie, później uzupełnianej i poprawianej.

Organizuje zjazd Komitet Wykonawczy z pp. b. min. Przesmyckim, dyr. Lorentowiczem, prof. K. Lutostańskim, dyr. S. Libickim, mec. Śliwowskim.

PROGRAM KONGRESU

Otwarcie Kongresu nastąpi dziś o godz. 4 i pół popol. w sali Rady Miejskiej. Będzie ono uświetnione obecnością p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Pierwsze posiedzenie wypełni przemówienia, rozpoczęte mową powitalną Prezesa Komitetu Organizacyjnego, b. Ministra Z. Przesmyckiego. Przemówienia dalsze wygłoszą pp. Minister Oświaty Sujkowski, Prezes Rady Miejskiej, sen. Baliński, oraz prezes Maillard.

Przyjęcie powitalne dla zagranicznych uczestników Kongresu wydają wspólnie tegoż dnia wieczorem w salonach Resursy Kupieckiej Zrzeszenia i organizacje literackie i artystyczne.

Obrady kongresowe nad całym szeregiem zgłoszonych referatów rozpoczną się jutro we wtorek, w sali Uniwersytetu.

Z okazji Kongresu, poza przyjęciem, wydanem przez instytucje literackie i artystyczne, odbędzie się szereg przyjęć, wydawanych dla uczestników Kongresu przez Rząd, miasto i innych.

P. Premjer wydaje raut w salonach Pałacu Prezydjum Rady Ministrów jutro we wtorek, a miasto Warszawy podejmować będzie uczestników kongresu w salonach Resursy Obywatelskiej w środę. P. Minister Sprawiedliwości gościć będzie uczestników kongresu na raucie w siedzibie Ministerstwa w czwartek.

8.000 zamiast 85.000

Osadnicy na Kresach

Panuje u nas wyobrażenie, że ziemie wschodnie Rzeczypospolitej to niezgłębione tereny, które omal że nie miljony są w stanie do siebie przygarnąć.

Jest w tem wiele... nieporozumienia.

Zwróciliśmy się do inż. Przedpelskiego, prezesa Centralnego Związku Osadników Wojskowych z prośbą, aby wobec zbliżającego się zjazdu osadników wojskowych (w I-szej połowie listopada r. b.) zechciał uprzejmie poinformować opinję publiczną o aktualnych zagadnieniach osadniczych.

— Nie chcę być gołosłowny. Władze państwowe otrzymały przeszło 85.000 zgłoszeń od wojskowych bądź w służbie czynnej, bądź w rezerwie — na przydział ziemi.

Z tej cyfry tylko niewielu ponad 8.000 było szczęśliwców, którzy otrzymali działki i zagospodarowali się na nich. Reszta olbrzymia, bo przeszło 77.000 zasłużonych żołnierzy, czeka po dziś dzień...

— Czemu przypisać należy, że tak niewielu obdarowano ziemią?

— Poprostu brak jej. Początkowo osadniczy ruch wojskowy miał do dyspozycji tereny: państwowe po majątkach t. zw. opuszczonych, prywatne (pozostałości ponad 400 ha) i źle gospodarowane.

Dziś — tereny państwowe już podzielono, majątki „opuszczone" znalazły swych prawnych posiadaczy, w stosunku do innych ziem prywatnych akcję osadniczą wstrzymano, a na obszary źle gospodarowane poważnie liczyć nie można...

— W takim razie jak pan prezes wyobraża sobie dalszą akcję osadniczą?

— Obecna sytuacja państwa nie pozwala na rozwinięcie akcji osadniczej wśród elementu z poza ziem wschodnich.

Natomiast najpilniejszą potrzebą staje się sprawa nadania ziemi ochotnikom W. P., pochodzenia miejscowego. Ich jest około 8.000 i stosunkowo niewielki odsetek z nich otrzymał ziemię.

Szczególnie na Białorusi synowie drobnej szlachty, rodzin katolickich powinni być w pierwszym rzędzie uwzględnieni. Wymagają tego względy różne; w przeciwnym razie możemy stracić ten element.

BAROMETR CEN

Dziś o godzinie 10

Na dzisiejsze targowisko warzywne przybyło 415 wozów. Ceny naogół nie wykazują wielkich odchyleń. Kartofle notowano 12 do 14 złotych za 100 kilo; kapustę czerwoną 10 do 12 złotych za kopę, kapustę włoską 8 do 10 złotych za kopę, białą kapustę 10 do 16 złotych za kopę. Fasola 6 do 7 złotych za 16 kilo (pud); marchew 6 do 7 i pół złotego za kopę nawet do 8; kalafjory za pierwszy gatunek 10 do 12 złotych za kopę, drugi gatunek 5 do 6 złotych za kopę; ogórki ładne zielone 2 złote kopa. Tendencja utrzymana.



POPOŁUDNIU I WIECZOREM

DOKĄD IŚĆ? CO ZOBACZYĆ? CO USŁYSZEĆ?



PROGRAM KIN

na poniedziałek, dn. 27 b. m.

ŚRÓDMIEŚCIE.

APOLLO (Marszałkowska 106, tel. 18-72): *„Venus z krainy dolarów"*, film ilustrujący wybory najpiękniejszej kobiety Stanów Zjednoczonych — miss America. Akcja dramatyczna dodana tylko w celu utworzenia 10 aktów.

COLOSSEUM (Nowy Świat 19, tel. 206-56): *„Pożar serc"*. Jeden z najlepszych filmów produkcji francuskiej. Akcja toczy się w Rosji podczas rewolucji, oraz na Rivierze. W roli głównej Jacques Catelain.

CORSO (Wierzbowa 7, tel. 238-32): *„Pałac rozkoszy"*, film Fox'a z udziałem Betty Compson, oraz *„W walce z przemytnikami"*, awanturniczy film z udziałem słynnego psa „Rintin-tin".

FILHARMONJA (Jasna nr. 5, tel. 33-26): *„Róże Południa"*, niemiecki film jeden z czterech, w których będziemy widzieli w roku bieżącym Henny Porten. Partnerem jej jest Angelo Ferrari.

MUZA (Mokotowska 73, tel. 66-2ś). *„Sandra"*, dramat w 8 aktach, w głównej roli Barbara la Marr. Nad program występy estradowe.

PALACE (Chmielna 9, tel. 51-14): *„Manon Lescaut"*, przeróbka arcydzieła literatury francuskiej w wykonaniu niemieckiej wytwórni „Ufa". W rolach głównych Lya de Putti i Włodzimierz Gajdarow. Jest to jeden z ostatnich filmów, które Lya de Putti zrobiła przed wyjazdem do Ameryki. Nad program: Zdjęcia z Krynicy.

PAN (Nowy Świat 40, tel 237-40): Program ten sam, co w kinie „Corso".

SPLENDID (Galerja Luksemburga, ul. Senatorska, tel. 203-54): *„Wesoła wdówka"* według popularnej operetki Lehara. W roli tytułowej Mae Murray, w roli księcia Danilly John Gilbert. Wytwórnia Metro-Goldwyn, realizator Erick Stroheim, film zrobiony bardzo dobrze, ilustrowany muzyką operetki. Film wart zobaczenia.

STYLOWY (Marszałkowska 112, tel. 260-72): *„Czarny orzeł"*, przeróbka powieści „Dubrowskij" Puszkina, jeden z ostatnich filmów Rudolfa Valentino. Partnerka jego jest Vilma Banky. Film zrobiony bardzo efektownie, sprawia wrażenie wysoce dodatnie.

ŚWIATOWID (Marszałkowska 111, tel. 238-96). *„Wesoła wdówka"*, film ten sam, co w kinie „Splendid".

WODEWIL (Nowy Świat 43, tel. 301-90): *„Książę i tancerka"*, dramat dworski w 8 aktach W rolach głównych Lucy Doraine i Villy Fritsch dobrze w Warszawie znany z filmu „Czar walca". Film niemiecki.

MOKOTÓW—PLAC ZBAWICIELA.

SOKOŁ (Marszałkowska nr. 69, tel. 154-05)

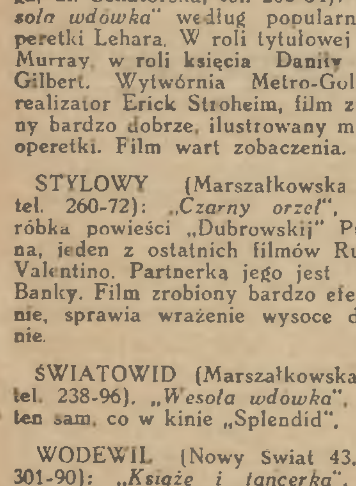
„Listy, które go nie doszły", 8-aktowa tragedja z Bernardem Goetzke w roli głównej. Film denerwujący.

WOLA.

IRA (Wolska 3, tel. 135-04): *„Śmiertelna podróż"*, awanturniczy film wytwórni Foxa. Obraz interesujący.

CHŁODNA—ŻELAZNA.

BAJKA (Żelazna 61, tel. 298-76): *„Czerwone serce"*, ciekawy film, ilustrujący tragiczne dzieje wymierającej rasy czerwonej W roli głównej Clara Bow.



RADJO

PROGRAM RADJOFONICZNY

na poniedziałek, dn. 27 b. m.

Warszawa (długość fali 480 metrów).

Godz. 15 Komunikat gospodarczy; *Godz. 17* Odczyt p. t. „Stulecie dekabrystów i udział polaków" wygł. prof. Antoni Urbański (z cyklu wielkie daty historyczne); *17.30* Koncert popołudniowy; *18.30* Odczyt p. t. „Reklama nowoczesna" wygłosi p. Jerzy Sosnkowski; *godz. 19* XVIII-a lekcja kursu elementarnego języka francuskiego. Lektor prof. Lucien Roquigny; *19.25* Komunikat rolniczy; *19.40* Nad program „Rozmaitości"; *20.30* Koncert wieczorny. Wieczór operowy „Violetta" Verdi'ego.

RADIO ZAGRANICĄ.

Berlin, 504 m.—g. 17 Koncert m. in. utwory Schumana, Schroedera; 18.30 Pogawędka lekarsko-hygjeniczna, 20 „Ostatni walc" operetka J. Straussa.

Medjolan, 320 m. — 16.35 Jazzband; 21.12 Wyjątki z operetki; 22.15 Potpourri śpiewek Jazzbandu.

Rzym, 425 m. — Wieczór wyjątków i arji operowych m. in. arja mezzosopranowa z „Trubadura" Verdiego, duet z „Madame Butterfly" Pucciniego, arja sopranowa z „Lohengrina" Wagnera

Wiedeń 531 m. — 16.15 Koncert Straussa, Bacha, Griega i in.; 20.05 Koncert-akademia. Sonata skrzypcowa A-dur i in. Johannesa Brahmsa.

Praga, 594 m. — 16.30 Koncert radjo orkiestry; g. 20 Wieczór muzyki popularnej. Orkiestra, pieśni neapolitańskie, kwartet; Wieniawski: Legenda; Kreisler: Kaprys, kwartet; komedyjka; muzyka popularna; Strauss: walc.

WIADOMOŚCI RADJOWE

NOWA PRÓBA KIEROWANIA APARATAMI LOTNICZEMI ZAPOMOCĄ FAL RADJOWYCH.

Przed paru dniami z aeroplanu w Bourget pod Paryżem o godz. 18.20 (6 wieczór) porucznik-pilot Gerardot i Cornillon wylecieli w kierunku Rabat, dokąd przybyli bez lądowania o godz. 5 m. 30 rano. Lotnicy w jedenaście godzin i 10 minut przebyli przestrzeń 1980 kilometrów, odbywając całą podróż nocą.

Nocny raid pilotów francuskich udał się świetnie, albowiem podczas całej drogi nie zboczyli oni ani na chwilę z wytkniętego kierunku, jedynie dzięki temu, że cały czas bez przerwy nie tracili kontaktu z radjostacjami, które wskazywały im kierunek.

Lot poruczników Gerardota i Cornillon, dzięki zastosowaniu fal Hertza, otwiera nowe perspektywy dla awjacji.

PRAGA.

ERA (Inżynierska 4, tel. 116-85): *„Kobieta wampir"*. W roli głównej Estella Taylor, żona słynnego boksera Dempsey'a. Film w śródmieściu cieszył się wielkiem powodzeniem.

WIADOMOŚCI FILMOWE

KŁÓTNIA O CHARLESTONA.

Dwie francuskie wytwórnie filmowe — Erka oraz wytwórnia Renoir'a prowadzą między sobą spór o prawo używania tytułu „Charleston" do filmów, jednocześnie przez nie przygotowanych. Film Erka pod tym tytułem jest właściwe podręcznikiem, za pomocą którego ludzie spragnieni wiedzy mogą nauczyć się Charlestona.

Film składa się z sześciu lekcji, po trzysta metrów każda. Zawartość każdej lekcji — kilka pas wykonywanych przez p. Artura Murray, profesora tańca następcy tronu angielskiego.

Jak widać z powyższego tryumf murzyńskiego tańca jest zupełny. Na szczęście wszechwładna moda na razie nie przewiduje wkładanie do nosa kółek o większej średnicy.

SPORT

PIŁKA NOŻNA.

Sukces piłkarzy stołecznych. Warszawa bije Lwów 4:2.

Jak przewidywaliśmy, o zwycięstwie Warszawy zadecydowała dobra gra jej bramkarza Olewskiego, który szczególniej w pierwszej połowie gry obronił kilka bardzo trudnych strzałów. Drużyna warszawska osłabiona brakiem Lotha i Tupalskiego, Domańskiego i Bulanowa (zastępujący go Redlich grał bardzo słabo) grała z wielką dozą ambicji, będąc przez większą część gry stroną atakującą. Bramki dla Warszawy zdobyli; Jung, Ciszowski i dwie Łańko, przyczem dwie ostatnie padły w ostatnich czterech minutach gry. Sędzia p. Bilor. Publiczności z górą 4 tysiące osób.

Spotkanie o mistrzostwo Polski.

Poznańska Warta odniosła zasłużone zwycięstwo nad łódzkimi Turystami, bijąc ich na swym boisku 4:1 (1:1), natomiast Cracovia po raz drugi uległa lwowskiej Pogoni (tym razem w Krakowie) w stosunku 1:3, mimo dużej przewagi w pierwszej połowie gry.

Zwycięstwem tym zdobyła Pogoń pierwsze miejsce w swej grupie — a finały pomiędzy mistrzami grup, w których drużyna lwowska spotka się z warszawską Polonią i poznańską Wartą nie przyniosą, prawdopodobnie, wobec doskonałej formy tej drużyny, żadnych niespodzianek i mistrzostwo Polski w dalszym ciągu pozostanie we Lwowie.

Mistrzostwo armji.

Doroczne mistrzostwo armji zakończone zostało dwudniowemi rozgrywkami, które odbyły się ubiegłej soboty i niedzieli na boisku w parku Sobieskiego.

Spotkania półfinałowe przyniosły zwycięstwa 28 p. Strzelców Kaniowskich (Łódź) nad 1 p.p. Leg. (Wilno) 2:1 — po 30-minutowym przedłużeniu gry, i 75 p.p. (Katowice) nad 63 p.p. (Toruń) 5:1.

W Spotkaniu finałowym drużyna 75 p.p. przy dużej przewadze wygrywa z 28 p. S. K. 6:1, zdobywając tem samem mistrzostwo armji na rok 1926—7.

Poziom gry drużyn wojskowych, w których, coprawda, duży udział przyjmują gracze klubów cywilnych, poprawia się coraz bardziej, a gry, jaka zaprodukowały w sobotę drużyny 75 p.p. i 63 p.p., pozazdrościć by się mogła niejedna pierwszoklasowa drużyna polska.

Polonia — mistrzem grupy.

Po ostatnim spotkaniu T. K. S. — Polonia w Toruniu, przegranym przez drużynę stołeczną 2:4, został przez nią wniesiony protest do P. S. P. N. gdyż w barwach T. K. S-u wystąpił b. gracz Ł. T. S. G. Herbstach, nieuprawniony do tego.

Wobec tego, iż P. S. P. W. protest ten uwzględnił i zawody zweryfikował 3:0 dla Polonii, zdobyła ona mistrzostwo swej grupy, mając wszystkie gry wygrane.

LEKKA ATLETYKA.

Bieg maratoński i pięciobój o mistrzostwo Polski.

Zwycięstwo zawodników Polonii: Freyera i Cejzika

Rozegrany w dniu wczorajszym w Katowicach bieg maratoński zakończył się pewnym zwycięstwem doskonałego długodystansowca warszawskiej Polonji, Freyera, w czasie 2 g. 56 m. 45 s. Dalsze miejsca zajęli Wawrzynek, Kozłowski i Kaczmarczyk. Szelestowski (Polnia)), który uważany był za jednego z najpoważniejszych kandydatów na zwycięzcę, odpadł w czasie biegu.

Bezkonkurencyjny w wielobojach Cejzik pobił w rozgrywanym w Poznaniu pięcioboju o mistrzostwo rekord polski tej konkurencji, osiągając wynik 3305,99 pkt. Drugie miejsce (3249,07 pkt.) zajął Dobrowolski (A. Z. S.).

Poszczególne punkty pięcioboju wygrali: skok w dal — Cejzik (6 mtr. 37 cm.); rzut dyskiem — Cejzik (38 mtr. 59 cm.); rzut oszczepem — Urbaniak (50 mtr. 69 cm.); bieg 200 mtr. — Dobrowolski (23,6 sek.) bieg 1500 mtr. — Szwarc (4 m. 30,6 sek.)

PROGRAM TEATRÓW WARSZAWSKICH

na poniedziałek, dn. 27 b. m.

WIELKI (Plac Teatralny).

Dziś przedstawienia niema. Jutro *„Faust"* Gounod'a z *„Nocą Walpurgji"*.

NARODOWY (Plac Teatralny).

Dziś *„Śluby panieńskie"* komedja Al. hr. Fredra w premjerowej obsadzie.

Początek o godz. 8-ej wiecz.

Jutro: „Sen srebrny Salomei".

LETNI (w ogrodzie Saskim).

„Liść figowy" komedja w trzech aktach Arnolda Fraccaroli.

Lucyna — Brydzińska, *Augustyna* —Łaska, *pani Fpretti* — Roter-Jermińska, *Alda Santelli* — Larys Pawińska, *Mimi Galardi* — Jaroszewska, *Erminja Farlenda* — Owczarska, *Emma* — Kopycińska, *Janina* — Lenerówna, *Floretta* — Zawadzka, *Mirandolina* — Nosażewska, *Robert Doriana* — Różycki, *Jan Paweł Flandi* — Hnydziński, *Gustaw* — Lenczewski, *Santelli* — Norski, *Farlanda* — Rapacki, *Marelli* — Gielniewski, *Fryderyk Galardi* — Jarszewski, *Ludwiś Kurnakowicz* — *gen. Myszkiewicz* — Jan Tomasik.

Reżyser dyr. E. Chaberski. Pocz. o godz. 8 wiecz

POLSKI (ulica Obożna).

„Dzień bez kłamstwa" komedja w trzech aktach G. Montgomery'ego.

Bob Bennet — Maszyński, *J M. Ralston* — Samborski, *Klarens Van Dusen* — Bogusiński, *Dick Donnelly* —Daczyński, *pastor Doran-Fritsche*, *Gwen* — Mazarekówna, *pani Ralston* — Słubicka, *Ethel* — Życzkowska, *Mabel* — Modrzewska, *Sabel*—Skibińska Reżyserja Borowskiego.

Pocz. o godz. 8.

Wieczorem dziś i do końca tygodnia kapitalna, pełna niezrównanego humoru komedja amerykańska *„Dzień bez kłamstwa"* Od pierwszej do ostatniej sceny sztuka wywołuje na widowni homeryczny śmiech i entuzjastyczne oklaski pod adresem świetnych artystów.

MAŁY (Filharmonja, ulica Jasna).

„Azais", komedja w trzech aktach Vereneuil'a i Berr'a

Baron Würtz — Junosza Stępowski, *Feliks Borneret* — Warnecki, *Luguin, sekretarz barona* — Maliszewski, *Stromboli* — Staszewski, *Oktawjusz de Langeais* — Hierowski, *Konstantinowicz* — Dereń, *Franciszek, służący* — Zajączkowski, *baronowa Würtz* — Sulima, *Zuzanna Würtz* — Gryt-Olszewska, *hrabina Romani* — Relewicz-Ziembińska.

Reżyser Aleksander Węgierko.

Pocz. o godz. 8 wiecz.

Komedja koncertowo grana przez cały zespół. Junosza-Stępowski z roli barona Würtza stworzył arcydzieło, dotychczas w Warszawie niewidziane.

TEATR ĆWIKLIŃSKIEJ I FERTNERA (Nowy Świat Nr. 63).

Dzisiaj i jutro doskonała komedja K. Zaleskiego *„Oj mężczyźni, mężczyźni"*. Obsadę stanowią Ćwiklińska i Fertner, oraz Gella, Chaveau, Justjan, Grabowski, Walter, Wesołowski i Pawłowski. Sala codziennie wypełniona. Pocz. o godz. 8 wiecz.

ODRODZONY (Praga — Zygmuntowska).

„Dybuk" An-skiego w reżyserji Andrzeja Marka, z udziałem całego zespołu.

TEATR NOWOŚCI (Ulica Bielańska).

Dziś i dni następnych gościnne występy krakowskiego zespołu artystów pod kier. Ludwika Stefańskiego w głośnej sztuce żydowskiej Szaloma Alajchema *„Jak trudno być żydem"*.

TEATR NIEWIAROWSKIEJ (Ul. Jasna, róg Sienkiewicza).

Dziś i jutro melodyjna operetka Brommego *„Najpiękniejsza z kobiet"* z Kazimierą Niewiarowską w roli tytułowej.

TEATR IM. FREDRY (Ulica Śniadeckich).

Dziś teatr nieczynny. Jutro *„Dom osaczony"*.

POWSZECHNY (Leszno, róg Żelaznej).

„Tajemnice salonów, czyli Hrabia Kombinator", wodewil Ziemskiego w 13 aktach.

Pocz. o 8-ej.

TEATR „ZJEDNOCZONYCH".

„Barbara Radziwiłłówna", sztuka w 5-ciu aktach Alojzego Felińskiego. Początek o 8-ej.

PERSKIE OKO (Marszałkowska Nr. 125).

W dalszym ciągu wspaniale wystawiona i brawurowo grana wielka rewja inauguracyjna *„Więc zaczynamy!"*, w której po raz pierwszy Warszawa ogląda prawdziwego Charlestona, śpiewanego przez Zulę Pogorzelską oraz cały zespół w finale II-go aktu.

Początek: 7.15 i 9.30.

QUI PRO QUO (Galerja Luksenburga, ulica Senatorska).

Ostatnio wystawiona rewja *„Kiedy panienki idą spać"* codziennie zapełnia salę na obu przedstawieniach.

Pocz. o godz. 7.15 i 9.30.

OLIMPJA (Ulica Marszałkowska Nr. 114).

Na zakończenie sezonu wodewil *„Chcę być chłopczycą"*.

ELDORADO (Ulica Hoża 25).

Program zbiorowy p. t. *„Przebojem"*.

MIGNON (Ulica Marszałkowska 81b).

Dziś i codziennie — awantura rajska w 3-ch aktach p. t. *„Adam, Ewa i Tarzan w raju"* z pp. Noskowską, Sarnecką, Rapcką, Hellen, Śliwińskim, Leszczycem i Korsakiem. Pocz. o 8-ej.

KONCERTY W FILHARMONJI

W nadchodzący piątek rozpoczyna się sezon koncertowy w Filharmonji Warszawskiej. Na pierwszym koncercie przy pulpicie stanie dyr. Grzegorz Fitelberg, solistą będzie doskonały pianista Egon Petri, który odegra koncert f-moll Chopina.

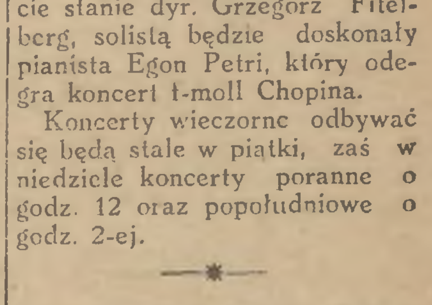
Koncerty wieczorne odbywać się będą stale w piątki, zaś w niedziele koncerty poranne o godz. 12 oraz popołudniowe o godz. 2-ej.

WIADOMOŚCI TEATRALNE

Wznowienie „Latającego Holendra".

W nadchodzący piątek, dn. 1 października wystawiony będzie jeden z najpopularniejszych i najmelodyjniejszych utworów Wagnera, z okresu młodocianej twórczości Bayreuckiego mistrza, *„Latający Holender"*, dzieło od długich lat niegrane w Warszawie. Udział biorą pp. Polińska-Lewicka, Jaroszówna, oraz pp. Freszel (rola tytułowa), Michałowski, Dobosz i Janowski. Kierownictwo muzyczne spoczywa w ręku p. A. Dolżyckiego.

Następnemi nowościami po „Latającym Holendrze", w okresie od października do stycznia, będą: *„Dziewczyna z Zachodu"* (Fanciulla del West) Pucciniego, *Monna Liza* słynnego niemieckiego kompozytora Schillingsa, całkowicie wznowiona Moniuszkowska *„Hrabina"*, *Beatrix Cenci* Ludomira Różyckiego i prawdopodobnie *„Złoty kogucik"* Rimskiego-Korsakowa.



Kalendarzyk

26 Dziś: Damjana. Jutro: Wacława.

Urzędnicy sądowi całej Polski domagają się poprawy bytu

Przedstawiciele Rządu nie zainteresowali się tą sprawą

Wczoraj odbył się zjazd Centralnego Związku zrzeszeń urzędników sądowych przy udziale delegatów 35 okręgów sądowych, a 8 okręgów sądów Apelacyjnych.

Zjazd powziął szereg rezolucyj, domagających się ustabilizowania nareszcie urzędników sądowych; zniesienia, a nie, jak Rząd projektuje, przedłużenia mocy art. 116 ustawy urzędniczej, wciąż grożącego łatwem „zredukowaniem" bez słusznego powodu, przywrócenia ruchomej mnożnej, uporządkowania sprawy awansów, poprawy bytu.

Łaskawie przybyli pierwszy prezes Sądu Najwyższego M. Seyda i prezes S. N. Mogilnicki, prokur. Pohorecki, wiceprezes Sądu Apel. Dutkiewicz, tylko zaproszeni przedstawiciele władz ministerjalnych nie zainteresowali się Zjazdem.

Wybrano zarząd z 16 delegatów z pp. Wacławem Sikorskim, prezesem, Z. Sokolnickim, sekretarzem, W. Zdrodowskim,— skarbnikiem na czele, który przedstawi żądania urzędników Ministerstwu Sprawiedliwości.

Strajk 1000 szewców warszawskich

Od 3 tygodni przeszło trwa strajk szewców. Strajkują szewcy-chałupnicy, i warsztatowi w liczbie, dochodzącej do 1000. Wskutek tego część magazynów zaopatrująca się w t. zw. ręczne obuwie — została pozbawiona towaru.

Strajkujący żądają 20 proc. podwyżki płac, motywując swe żądanie tem, że od zawarcia ostatniej umowy z pracodawcami, którzy im zagwarantowali wypłatę wskaźników statystycznych — drożyzna wzrosła nieomal o 40 proc.

W tej chwili nic nie wróży, aby zatarg miał być rychło zlikwidowany.

Podniebna libacja

Jeden z nielicznych przechodniów zauważył w nocy wczorajszej na ulicy Pańskiej jakieś podejrzane światła na dachu pięciopiętrowego domu pod numerem...

Zaintrygowany niezwykłem zjawiskiem przechodzień zaalarmował policję, która niezwłocznie weszła na dach domu, aby sprawdzić, co się tam dzieje.

Na dachu zastano znanego i poszukiwanego złodzieja Roberta Gębińskiego (Pańska 114), który szykując się do nocnej wyprawy pokrzepiał się wódką i kiełbasą. Aresztowany Gębiński stawiał policji opór czynny, bijąc, kopiąc i gryząc. Awanturującego się złodzieja odstawiono do 6-go komisarjatu.

40 lat chlubnej pracy

Jubileusz Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów

Dzień wczorajszy był wielkiem świętem dla sportowej Warszawy, — Warszawskie Towarzystwo Cyklistów obchodziło uroczyście czterdziestą rocznicę powstania tej doniosłej placówki sportowej.

Czterdzieści lat pracy nad podniesieniem kultury fizycznej, czterdzieści lat pracy społecznej, — w ciężkim okresie niewoli nieraz bardzo niebezpiecznej. Owoce tej pracy zebrało Towarzystwo już podczas wojny o wyzwolenie, gdy wszyscy jego członkowie zielone miast szarych przywdziali mundury.

To też w dniu święta swojego zanieśli kolarze przedewszystkiem hołd Żołnierzowi Nieznanemu, piękny wieniec na płycie grobowej składając.

Następnie pochód kolarski przeciągnął przez śródmieście, kierując się na Dynasy, gdzie na środku boiska ks. prałat Nowakowski przed pięknie przystrojonym ołtarzem polowym odprawił Mszę Świętą.

Po złożeniu podpisów w księdze pamiątkowej Towarzystwa kolarze wraz z zaproszonymi gośćmi zasiedli do wspólnej biesiady.

Przy końcu śniadania zabrał głos prezes W. T. C., Seweryn ks. Czetwertyński. W krótkich słowach streścił istotę działalności Towarzystwa, jego zadania i dążenia, w końcu wzniósł toast na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej, który jubileusz kolarski uczcił, dając specjalną nagrodę jubileuszową na zawody kolarskie.

Następnie wiceprezes Towarzystwa p. Nakoniecznikoff, wyliczył wszystkie zasługi ks. Czetwertyńskiego, który równocześnie obchodził 20-lecie piastowania godności prezesa W.T.C., wznosząc kielich za jego zdrowie. Prezes związku związków sportowych, b. minister poseł Osiecki, złożył życzenia pomyślnego rozwoju Towarzystwa.

Trudno przeliczyć wszystkie przemówienia, w których liczne korporacje, związki i stowarzyszenia złożyły swe życzenie Warszawskiemu Towarzystwu Cyklistów. Podkreślić jednak należy podniosłe przemówienie majora Rossmana — najstarszego członka W. T. C., noszącego mundur wojskowy. W zwięzłem, żołnierskiem przemówieniu skreślił mjr. Rossman dzieje gniazda sokolego, które pod opiekuńczem skrzydłem W.T.C. w roku 1903 powstało i urosło następnie do rozmiarów bardzo znacznych.

Nastrój na sali panował niezwykle serdeczny, a podniosły równocześnie. Niezmordowani gospodarze z p. Wiciejewskim na czele dali i tutaj przykład niezwykłej sprawności i sprężystości kolarzy warszawskich.

*

Bieg o nagrodę Pana Prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej, rozegrany na dystansie 1000 mtr., zgromadził całą elitę naszych sprinterów. Ćwierćfinały kończą się zwycięstwami Łazarskiego nad Vigdzią, Podgórskiego nad Garley'em, Stefa nad Gędziorowskim i Szymczyka nad Turowskim. Pierwszy z półfinałów przynosi pierwszą sensację — w formie pewnego zwycięstwa Podgórskiego nad Stefem (ostatnie 20 mtr. — 14 sek.), w drugim zaś Łazarski niemniej pewnie odstawia o trzy czwarte długości Szymczyka (13,4 sek.).

Finał biegu pomiedzy Podgórskim i Łazarskim kończy się sensacyjnym zwycięstwem Podgórskiego. Sukces ten warszawianina można by jednak zakwestjonować, gdyż na finiszu przy wyjściu na prostą, zajechał on drogę Łazarskiemu, który też z tego powodu skończył bieg z różnicą 1 długości. Mimo protestu, sędziowie przyznają zwycięstwo Podgórskiemu, co publiczność przyjmuje frenetycznemi oklaskami. Łazarski, nie godząc się z tym rozstrzygnięciem, zażądał od Podgórskiego rewanżu, który też odbył się po skończonych zawodach. Podgórski potwierdził jeszcze raz swą doskonałą obecnie formę, bijąc mistrza Polski o gumę.

Finał II, dla drugich w półfinałach, wygrywa Szymczyk, bijąc Stefa o pół koła (14 sek.).

Bieg o nagrodę p. Ministra Spraw Wojskowych dla zawodników wojskowych na dystansie 1000 mtr. wygrał Majewski (14,6 sek.) przed Huselbuschem i Oksiutyczem.

Żeton złoty Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich i żeton złoty Jubileuszowy W. T. C. (1000 mtr.) wygrywają Ochniewski i Tschirschnitz (czasy 14,4 i 14,6).

Mecz motocyklistów „Vertua—Choiński, wykazał dobitnie wysoka klasę włocha, szczególniej w biegu drugim, gdy Choiński w żaden sposób nie mógł utrzymać przypadkowo uzyskanej przewagi kilkudziesięciu metrów. Można być jednak przekonanym, że mistrz Polski, posiadając sprawniejszy motor, stanowiłby twardy orzech do zgryzienia dla świetnego swego przeciwnika. W biegu tym zdarzył się przykry wypadek, gdyż włoch, biorąc zbyt brawurowo wiraż, zaczepił podnóżka o tor, co spowodowało momentalną katastrofę — skończyło się, na szczęście, tylko na niewielkich obrażeniach zewnętrznych. Trzeci bieg ze względu na zdemolwanie motocyklu włocha, nie odbył się.

Bieg motocyklowy o nagrodę p. Prezydenta m. st. Warszawy, rozegrany na dystansie 5 km. pomiędzy Rychterem, Rybińskim i Choińskim, wygrał ten ostatni w czasie 3 m. 12 sek., potwierdzając jeszcze raz fakt, iż wśród naszych motocyklistów jest nadal bezkonkurencyjny.

Biegi za motorami były jednym wielkim tryumfem Langego. W pierwszym

o nagrodę V. Prezesa W. T. C. p. H. Nakoniecznikoffa

dla zawodników Z. P. T. K., na dystansie 10 km., bije on Burna i Oksintycza o 2 i pół okrążenia w czasie 8 m. 48,8 sek.

Drugi bieg za motorami, z udziałem włocha Bergaminiego, należał do najciekawszych konkurencyj zawodów. Lange wykazał tu w całej pełni swe doskonale walory, bijąc włocha o 2 okrążenia i rewanżując się za swą sobotnia porażkę. Miłą niespodziankę sprawił Burno, któremu, coprawda, do zdystansowania włocha o 1 okrążenie dopomógł on sam przez stracenie kontaktu z prowadzacym motorem. Czas Langego 9 m. 12,8 sek.

Bieg o nagrodę Prezesa W. T. C., ks. S. Czetwertyńskiego na dystansie 7 okrążeń toru dla jeźdźców W. T. C. kończy się zwycięstwem Materskiego w czasie 3 m. 56 sek. Drugie miejsce zajął Gędziorowski.

Bieg o nagrodę Jubileuszową W. T. C. na dystansie 50 km (z 4 finiszami i obliczaniem punktów) kończy się jeszcze jednym zwycięstwem Langego, który kończy bieg w czasie 1 g. 23 m. 58,4 sek., mając nad pozostałymi przewagę jednego okrążenia. Drugie miejsce (18 pkt.) zajął Janociński, trzecie (17 pkt.) Duszyński.

Wyścigi konne

Wrażenia z dnia wczorajszego

Handicap „Leszno" dla koni starszych zdobyl „Diavolo", do którego nikt z konkurentów podejść nie zdołał. Czas ze względu na ciężki tor znakomity: 2 m. 16 s.

Inne gonitwy budziły już emocję totalizatorową.

Emocja ta ujawniła się już w pierwszej gonitwie, gdy za Murmana w stawce złożnej z czterech koni płacono 186 złotych. Była to jednak tylko przygrywka, gdyż w gonitwie trzeciej dwuletni „Pan Prezes", jako przystało na tytuł dygnitarski — dał swym wyborcom *aż 250 złotych dochodu*. Zazdrościli fuksiarzom przegrani, a szczęśliwcy ci — jak przystało na mężów w bojach totalizatorowych dojrzałych — filozoficznie twierdzili:

Nic trwałego pod słońcem Koń gotówkę dał i koń gotówkę zabierze... Sezon tak długi, długi jeszcze...

Mistrz Vertua

Dzieli się wrażeniami z czytelnikami ABC

Dziś, pociągiem wiedeńskim opuszcza Warszawę mistrz Vertua, który wczoraj uległ fatalnemu wypadkowi podczas wyścigów motocyklowych na Dynasach.

— Come sta, signore, — zagadnął przedstawiciel ABC na odjezdnem Vertuę.

— Benissimo, wspaniale. Wynoszę z Polski wspomnienia jaknajlepsze. Jest to kraj, jak miałem możność doświadczyć, bardzo gościnny. Obiecałem, że gdy tylko uspokoję się nieco — jeszcze raz zajrzę do Polski!

— A Warszawa jak się panu podobała?

— Przedewszystkiem miasto ładnych kobiet. Zauważyłem, że kochają one brawurę i śmiałość...

— Co pan sądzi o Choińskim?

— Człowiek bardzo miły, jako przeciwnik — godny najlepszego towarzystwa.

— Czemu przypisuje pan niefortunny wypadek?

— Tylko przypadkowi. Zresztą moralnie czuję się zwycięscą, chociaż technicznie zwyciescą pozostał Choiński...

— Dokąd pan teraz się wybiera?

— Odwiedzę najpierw Medjolan, 4-go października, ścigam się w Rzymie, a 10-go — w Lipsku...

— A więc wszystkiego najlepszego...

— Dziękuję a proszę pozdrowić Czytelników ABC.

Chcesz pić wódkę--- płać na bezrobotnych

Stołeczny Komitet pomocy bezrobotnym wystąpił do Min. Skarbu z prośbą o pozwolenie na naklejanie nalepek na rzecz bezrobotnych na każdej butelce wódki wyrobionej w Warszawie.

Nalepki te kosztować będą od 3 do 10 gr., zależnie od zawartości butelki.

Komitet ma nadzieję uzyskać około 2 tysięcy zł. dziennie. Sumy te będą przeznaczone na dożywianie 8 tysięcy bezrobotnych pozostających pod opieką komitetu.

Naklejanie nalepek rozpocznie się z końcem bieżącego miesiąca.

Twarz pocięta w kratkę

Przy świętej niedzieli, więcej niż zwykle, wypił p. Czesław Kel (lat 21) zamieszkały na Saskiej Kępie. W małej, ale godnej kompanji, swego najbliższego sąsiada 16-letniego Antoniego Chudzika i niejakiej Marji Kosołkiewicz lat 30, po sutej libacji znalazł się na ul. Mokotowskiej przed domem nr. 71.

Przyjaciele patrzyli na siebie zezem ile że niewiasta była jedna. Od słowa do nosa, zapalni młodzieńcy rzucili się na siebie. „Piękna Helena" ma obcięty nos i policzek pokrajany „w „kratkę". „Zalotnicy" poranieni dotkliwie.

Na targowisku

Na targowisko trzody chlewnej wprowadzono około 20 wagonów, to jest do tysiąca sztuk trzody; wszystkie sztuki do uboju. Ponieważ cały tydzień poprzedni okazywał zniżkę cen, a towar pozostawał z dnia na dzień, przewidywane jest utrzymanie się tendencyj zniżkowych w tym tygodniu. W takim razie ceny pozostałyby bez zmiany, to jest za kilo żywej wagi najlepszego gatunku, poczynając od 2 złotych do 2.70.

*

Na targowisko wołowe sprowadzono ponad tysiąc sztuk. Ceny wahają się w granicach poprzedniego tygodnia.



Masaż męskiej gwiazdy



„Aktorka filmową może być każda kobieta, lecz gwiazdą — tylko ta, która zasłuży na względy szefa propagandy wytwórni filmowej", — tak twierdzi aforyzm, pochodzący z Hollywood.

Inaczej jest z aktorami. Artysta filmowy, o ile jest kaleką, lub typem wybitnie zdegenerowanym, ma zapewniony zarobek, nieraz bardzo pokaźny, bez żadnej fatygi. Natomiast aktor młody i przystojny jest prawdziwym męczennikiem swego zawodu. Powinien być zawsze doskonale ubrany, posiadać ogładę towarzyską w najlepszym stylu i jednocześnie musi być uniwersalnym sportowcem. Te efektowne wyczyny sportowe, które nieraz zabierają zaledwie kilkadziesiąt centymetrów filmu są wynikiem wytężonej, systematycznej pracy sportowej, starannego pielęgnowania ciała.

Na zdjęciu widzimy jednego z najbardziej popularnych amerykańskich aktorów filmowych podczas porannego masażu dokonywanego przez jednego z jego licznych „urzędników".

Z powodu wystawy policyjnej w Berlinie

10 przykazań dla publiczności

Z okazji otwarcia wielkiej wystawy policyjnej jedno z pism berlińskich drukuje artykuł fachowy, poświęcony sprawie zwalczania przestępczości i współudziału mas z policją kryminalną, gdy chodzi o wykrycie sprawców jakiejś zbrodni. Autor artykułu pod koniec wysuwa następujące 10 przykazań dla publiczności.

1) Ustrzec przed zbrodnią jest lepiej, niż popełnioną zbrodnię wyświetlić. Przeważna część wszelkich występków, szczególnie przeciw własności, powodowana jest głównie beztroską publiczności.

2) Nie przeszkadzaj w pracy policji kryminalnej ani nieświadomie, ani tembardziej umyślnie!

3) Oszczędzaj miejsce zbrodni.

4) Trzeba nietylko widzieć, lecz obserwować, dokładnie obserwować.

5) Zauważone właściwie ocenić.

6) Spostrzeżenia właściwie podać.

7) Zwracaj uwagę na otoczenie. Czy znasz osoby, rzeczy i wydarzenia, co do których policja kryminalna poszukuje wskazówek?

8) Ucz się patrzeć na swoje środowisko! Czy umiesz dobrze opisać swych bliskich? Ich odzież i kosztowności? A swoje własne?

9) Poznaj samego siebie! Czy możesz ręczyć za swe wskazówki? Czy rzeczy, które ci rzekomo skradziono, nie położyłeś gdzieindziej, nie zgubiłeś, czy wogóle nie straciłeś?

10) Ufaj agentowi kryminalnemu, którego pomocy potrzebujesz! Jeśli przemilczysz przed lekarzem objawy choroby, i rozpoznanie jej i leczenie będą fałszywe. Tak samo rzecz ma się i z lekarzem-kryminalistą.

Marynarz w beczce



Na morzu nigdy nic nie wiadomo; czasem trzeba nawet w beczce odbyć podróż z pokładu do szalupy.

Flota wojenna Francji

Przegląd sił

Jeszcze wszyscy pamiętamy wizytę floty francuskiej w Gdyni; zresztą Warszawa miała możność oglądania francuskich marynarzy, gdyż przez dni parę byli oni gośćmi stolicy. Trzeba pamiętać, że prócz Polski ta eskadra zwiedziła kilka innych krajów bałtyckich. Teraz zaś departament marynarki wojennej projektuje kilkumiesięczną wycieczkę poza Europę najlepszych francuskich jednostek bojowych.

W skład tej właśnie eskadry mają wejść nowe zupełnie krążowniki typu Duguay-Trouin; są to okręty tego rodzaju, że stanowią wprost dumę Francji, bo stosując się do układu morskiego w Waszyngtonie, wymagającego, by pojemność okrętu nie przewyższała 10 tys. ton.,— są one jednocześnie cackiem pod względem techniki, szybkości i uzbrojenia. Wyprawa ta ma w dniach najbliższych wyruszyć z Tulonu.

W październiku zaś projektowany jest rajd z Bizerty, a w skład tej eskadry wejść mają dwa najświetniejsze francuskie kontrtorpedowce „Tygrys" i „Jaguar". „Jaguar" był zresztą tego roku na wodach polskich.

Czego nie znoszą?

Ankieta wśród gwiazd filmowych

B. Keaton. Do rozpaczy doprowadzają nas ci, co znali wszystkich ludzi, kiedy jeszcze... Wystarczy przy takim panu wymienić jakiekolwiek nazwisko, a zaraz słyszy się potoki wymowy na temat prywatnego życia wymienionej osoby, o tym, jak ona zrobiła karjerję i t. p. Oczywiście, tak wszystko wiedzący człowiek jest zawsze na ty ze wszelkiemi wybitnemi osobistościami.

Monte Blue. Cóż może być przykrzejszego nad to, gdy człowiek, który z nami rozmawia, najpierw odkręca nam guziki od płaszcza, potem daje kuksańca w okolice żołądka, by wreszcie pełnym temperamentu uderzeniem w podbródek zadać cios decydujący.

Georgia Hale nie znosi tych, co rozpoczynają rozmowę telefoniczną od żartobliwych pytań; „niech pani zgadnie, kto mówi?", lub „czyż pani nie poznaje już mego głosu?", czy wreszcie tych, co zaczynają od bolesnego wyrzutu: „wiec tak prędko pani mię zapomniała!"

Ukamienowanie Rybojadki

Wczoraj późnym wieczorem, koło szpitala żydowskiego, niejaka Helena Rybojad (Gęsia 87), padła ofiarą niezwykłej napaści. Kiedy żydówka przechodziła przez ulicę Okopową poczuła że „coś" ją szczypie w plecy. Niezwykłemu atakowi towarzyszyły śmiechy i syki za murem cmentarnym.

Kiedy przerażona Henia rzuciła się do ucieczki, została obrzucona gradem kamieni.

Zaalarmowani przechodnie sprowadzili policję, która ustaliła, że rolę „frywolnych duchów" odegrali chłopcy, zabawiający się kosztem przechodniów.

W zdrowem ciele, zdrowy duch...



Sport konny jest bardzo lubiany przez piękne mieszkanki Londynu. Rycina nasza przedstawia grupę rozradowanych Amazonek, wracających z przejażdżki.

Z życia Paganiniego

Jak wielki skrzypek wybrnął z kłopotu

Podczas jednej z podróży artystycznych genjalny skrzypek Paganini miał zatarg na komorze celnej, gdzie mu kazano zapłacić cło bardzo wysokie za skrzypce, z któremi się nigdy nie rozstawał, a które, mówiąc nawiasem, już wtedy ceniono niezmiernie wysoko. Wprawdzie Paganini tłumaczył celnikowi, że przecie temi skrzypcami nie handluje, ale nic to nie pomagało.

Zrozpaczony Paganini decyduje się wreszcie oszacować swój skarb, by zaś nie płacić zbyt wysokiego cła, szacuje go znacznie poniżej wartości. Na to celnik, powołując się na ustawę, mówiącą, że każdy musi odstąpić swój towar władzom celnym za cenę deklarowaną plus 15 proc. nadwyżki, sięgnął chciwą ręką po bezcenne skrzypce, jednocześnie podając Paganinowi przypadającą sumę.

Genjalny artysta wymyślał, krzyczał, wreszcie widząc, że skrzypce są stracone, omal że się nie rozpłakał. Nagle przyszła mu myśl genjalna do głowy; chwycił tedy za skrzypce i począł grać; dokoła niego zebrali się powoli wszyscy urzędnicy oraz przygodni przechodnie, a gdy Paganini grać przestał, naczelnik komory celnej podał mu skrzypce i powiedział:

„Jestem bardzo wzruszony. Pan jest genjalnym muzykiem. Niech pan jedzie w imię Boże dalej wraz ze swemi przepięknemi skrzypcami, dzięki którym mieliśmy szczęście wysłuchania tak znakomitego mistrza".

Paganini nie dał sobie tego dwa razy powtarzać i czemprędzej odjechał.

Powietrza i miejsca do pracy dla urzędników pocztowych

Urzędnicy pocztowi duszą się w olbrzymim gmachu, do połowy zajętym przez dyrekcję Poczt i Telegrafu

Olbrzymi, imponujący gmach Poczty Głównej na Placu Napoleona, mający wszelkie pozory wielkiej pojemności, przedstawia się tak niestety tylko z zewnątrz. Wewnątrz gmachu stosunki jednak nie są tak wspaniałe, jakby na to pozory wskazywały.

Gmach Poczty Głównej, zaprojektowany li tylko na pomieszczenie centralnego urzędu pocztowego w Warszawie, został podzielony na dwie części, z których jedną do pierwszego piętra zajmuje urząd pocztowy, drugą zaś, całą górę, dyrekcja Poczt i Telegrafów, która właściwie wcale w tym gmachu urzędować nie miała.

Skutki takiego podziału lokalu są fatalne. Centralny Urząd Pocztowy, który dzięki wzmożonemu ruchowi przesyłkowemu stale się rozwija, musi gnieździć się na pierwszem piętrze, gdzie w obecnej chwili

urzęduje 1500 osób.

Generalna Dyrekcja Poczt i Telegrafów natomiast

zatrudniająca około stu osób,

zajmuje przestrzeń gmachu równą przestrzeni Urzędu Pocztowego. Na skutek tego urzędnicy centralnego Urzędu Pocztowego gnieżdżą się w ciasnym lokalu i nie mogą sprawnie pracować, na czem oczywiście cierpi pocztowa obsługa kraju.

Prenumerata z przes. poczt. 4.50 mies. Adres Redakcji i Admin.: Szpitalna 12. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Tel. adm. 91-62.

Redaktor nacz.: Stanisław Strzetelski. Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska" Warszawa, Szpitalna 12. Telefony: 172-22 i 117-98. Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.